Cena 10 hal.

Nr. 41. Kraków, Sobota 23 Stycznia 1915. Rok XXIII.

PRENUMERATA wynosi w Krakowie miesięcznie 2 kor., kwartalnie 6 kor. za odnoszenie do domu dopłaca się 60 hal. miesięcznie.

Na prowincyi miesięcznie 2 kor. 70 h. kwartalnie 8 kor. W państwie niemieckiem kwartalnie 10 kor., w innych państwach kwartalnie 12 kor. Zmiana adresu 40 hal.

Cena numeru pojedynczego 10 halerzy.

# GŁOS NARODU

Wychodzi 2 razy dziennie.

WYDANIE WIECZORNE.

Listy pieniężne, przekazy na prenumeratę i inseraty nadsyłać należy franco do Administracyi „Głosu Narodu". — Prenumeratę oprócz upoważnionych agencyi przyjmuje każdy urząd pocztowy w obrębie monarchii i w państwie niemieckiem. Reklamacye nieopieczętowane nie podlegają opłacie pocztowej. — Rękopisów redakcya nie zwraca.

ADRES RED.: Ul. św. Tomasza l. 35. Adr. telegr.: „Głos Narodu" Kraków. Telefon redakcyjny Nr 190. — Telefon administracyi i drukarni Nr. 3344.

OGŁOSZENIA (inseraty) przyjmuje Administracya „Głosu Narodu", ulica św. Tomasza L. 35. — Od miejsca za wiersz drobnem pismem (petit) 20 halerzy, skład tabelaryczny, liczbowy, od wiersza 30 hal. Nadesłane po 60 hal. od wiersza. —Nekrologi i t. d. 80 hal. od wiersza. — Załączniki do „Głosu Narodu" (prospekty, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 2kor. od 100 egz. dla zamiejscowych, po 1 kor. od 100 egz. dla miejscowych prenumeratorów. Zamiejscowe ogłoszenia przyjmuje we Lwowie S Sokołowski (Pasaż Hausmana), w Wiedniu Haasenstein i Vogler, M. Dukes, H. Schalek, E. Braun, R. Mosse, H. Friedl, A. Joessel w Antwerpii Jonas et Cie, Annoncen-Expedition „Propaganda", Győri i Nagy, w Berlinie F. E. Coe, w Budapeszcie J. Leopold, Eduard Braun, w Paryżu F. Jones et Cie, A. Lorette, Jules Fortin et Cie, de Raczkowski.

## Polska wobec dwóch dynastyj.

**Przypomnienie.**

Od sześciu miesięcy kwiat najszlachetniejszej młodzieży polskiej z tej dzielnicy, zebrany w ochotnicze pułki, walczy w organicznym związku z armią, na której czele, jako Wódz Najwyższy stoi dostojny potomek najczcigodniejszej z dynastyj Europy, dynastyi Habsburgów. Legiony polskie, jak i całe społeczeństwo nasze, niosą temu umiłowanemu Wodzowi nietylko pełny wysiłek, na jaki stać je w tych trudnych dla Polski warunkach, ale i najtajniejsze pragnienia i marzenia swych serc. —

Było to tuż po wybuchu wojny polsko-rosyjskiej r. 1830—1831, w Warszawie. Interesy Austryi i Polski biegły i wówczas równolegle obok siebie. Wiadomość o wypowiedzeniu wojny przez Polaków powitał dwór wiedeński z żywem zadowoleniem. Rosya demoralizowała, podburzała przeciw Habsburgom słowian, znajdujących się pod panowaniem austryackiem. Była ona dla Austryi groźnym sąsiadem. Tej Rosyi rzucił rękawicę naród polski, najkulturalniejszy i drugi z rzędu co do liczby w Słowiańszczyźnie, naród o starej państwowej przeszłości, wsławiony już po upadku swym wawrzynami rycerskimi, zdobytemi na polach całej Europy.

W Warszawie wspólność ową rozumiano także. Kiedy rząd narodowy ujrzał się wobec kwestyi obsadzenia tronu polskiego, z którego car Mikołaj I. z chwilą wybuchu wojny faktycznie, a wkrótce i formalnie został strącony, postanowiono zwrócić się do dynastyi Habsburgów i koronę Sobieskiego ofiarować jednemu z arcyksiążąt austryackich. Tym, w którego ręce naród polski zapragnął złożyć berło monarsze, był a r c y k s i ą ż e F r a n c i s z e k K a r o l, **ojciec żyjącego już wówczas** (ur. 18 sierpnia 1830) **późniejszego władcy Austro-Węgier, cesarza Franciszka Józefa I.** Nad dziecięcą skronią Jego zawahała się tedy przez chwilę korona warszawska, zawahał się cały przyszły kierunek losów!

Myśl sekundogenitury Habsburskiej w Polsce została w Wiedniu przyjęta przychylnie. Odczuto i oceniono tam trafnie jej korzyści. Kanclerz austryacki, ks. Metternich, aczkolwiek zdecydowany konserwatysta i przeciwnik wszelkich ruchów ludowych, żywił dla powstania polskiego życzliwość, gdy spostrzegł, że celem jego było osiągnięcie pełnej niepodległości politycznej bez domieszki tendencyj rewolucyjnych. Ujęła go forma rządu powstańczego, dyktatura, najbardziej zbliżona do monarchicznej, niemniej jak swobodne wypuszczenie z granic Królestwa w. ks. Konstantego. Za zgodą dworu wiedeńskiego nawiązano rokowania. Rozpoczął je imieniem Polski brat prezesa Rządu, ks. Adama Czartoryskiego, Konstanty, przemieszkujący stale w Wiedniu, gorliwie popierany przez ówczesnego namiestnika Galicyi, sprzyjającego Polakom ks. Lobkovica. Niebawem dla traktowania sprawy przybyli specyalni wysłannicy polscy z Warszawy: prezes Banku Polskiego, Jelski i pułkownik Bojanowicz. W Paysdorf pod Wiedniem nastąpiło spotkanie tych posłów z przedstawicielami dworu austryackiego. Byli nimi: hr. Kolovrat i generał-adjutant cesarski, hr. Clam-Martinitz.

Rokowania trwały krótko, — spełzły na niczem. Metternich zmienił swe przyjazne z początku usposobienie. Nad korzyścią polityczną wzięła górę u tego twardego konserwatysty niechęć zasadnicza do wszelkiego ruchu. Powołanie do rządu w Warszawie Lelewela, uchodzącego za republikanina-demokratę, stało się, na zewnątrz przynajmniej, dostateczną przyczyną do rozbicia układów. Co dziwniejsze, przyczynę taką upatrzył Metternich także w detronizacyi Mikołaja, którą poczytywał za „krok rewolucyjny, jakby akt ten nie był niezbędnem utorowaniem drogi do tronu polskiego właśnie członkowi innej dynastyi...

Tak skończył się ów pamiętny, a tak dziwnie z nastrojami dnia dzisiejszego wiążący się epizod.

P o l s k a m y ś l p o l i t y c z n a, jak w i d z i m y, i d z i e w d e c y d u j ą c y c h s w y c h m o m e n t a c h k u d o m o w i H a b s b u r g ó w, którego latorośle niejednokrotnie widziały na skroniach swych dyadem małżonek królów polskich i spoczywają dziś w monarszych grobach Wawelu. Ale przypomnieć godzi się, że równie stanowczo ta sama myśl odwracała się od innej dynastyi, z którą ją skuły losy, od dynastyi — Romanowów. Gdy w dniu 18 grudnia 1830 r. za przewodem posła Ledóchowskiego zatrzęsła się sejmowa Izba warszawska okrzykiem: „Nie masz Mikołaja !!!" — był to właśnie ów odruch, wskazujący negatywnie kierunek naszych dążeń.

Warto przypomnieć także inny, późniejszy moment naszych dziejów porozbiorowych — rok 1862. W królewskim zamku w Warszawie rezyduje, jako namiestnik, wielki książe Konstanty. Po Mikołajewskiej epoce ucisku rządy w kraju są polskie, polski system wychowania od szkółki wiejskiej do uniwersytetu, polska administracya po zupełnem usunięciu Rosyan, polskie ministerya: oświaty, sprawiedliwości, spraw wewnętrznych, skarbu; związek z Petersburgiem już niemal tylko na nici pajęczej polega; władze warszawskie korespondują z kancelaryą cesarską po francusku, jak władze odrębnego mocarstwa. Wielki książe-namiestnik marzy o k o r o n i e p o l s k i e j dla siebie i swego potomstwa, o s e k u n d o g e n i t u r z e d o m u R o m a n o w ó w n a d W i s ł ą — do tego celu dąży niemal jawnie, nie bez milczącego przyzwolenia brata-cara. Szuka popularności w kraju, przemawia odezwami, pełnemi gorących tonów patryotycznych, synowi, urodzonemu w Warszawie, na chrzcie daje imię miejscowe, nieznane w almanachu carów, identyfikuje się z Polską, jej losami, jej przyszłością.

I burza z m i a t a g o z p o w i e r z c h n i, niwecząc te marzenia górne i plany rozległe. Pokolenie polskie r. 1863 — nie chce Romanowa, jak nie chciało poprzednie. Zaś wytworzone wielką wojną obecną zastępy zbrojne polskie, ze sztandarami Habsburgów złączone, ku synom swoim wybiegając naprzeciw, z radością i tęsknotą wołają: N i e c h ż y j e F r a n c i s z e k J ó z e f

Ten stary naszej myśli kierunek należy stwierdzić dziś, gdy stoimy przed tajemniczą zasłoną Jutra, wierząc niezłomnie, że o Jutrze tem wypowie swe słowo rozstrzygające cesarski Wiedeń Habsburgów.

## Co słychać we Lwowie?

(Los 12.000 urzędników. Adwokaci lwowscy. Improwizowane zajęcia. Tanie kuchnie. Akcya Koła literackiego. Cechy oryentalne. Ruch uliczny. Koncesya na dzienniki. Lwów-Kijów, Lwów-Warszawa. Zamknięcie panoramy Racławickiej. Szkoły. Co robią profesorowie Uniwersytetu?)

Cieszyńskie „Wiadomości Polskie" przynoszą garść nowin ze Lwowa, zajętego przez rosyjskich „oswobodzicieli". Ciekawsze z nich powtarzamy.

We Lwowie i we wschodniej części kraju pozostało około 12.000 naszych urzędników, pozbawionych zwykłych poborów, a najczęściej i wszelkich środków do życia. Chcąc „zjednać" ich dla rosyjskiej idei państwowej, przeznaczył rząd „na ulżenie niedoli galicyjskich urzędników" 100.000 rubli i kwotę tę przesłał na ręce lwowskiego generał-gubernatora. Znikomy ten zasiłek nie mógł oczywiście zaspokoić choćby na krótki czas tak licznej rzeszy. Wydatniejszą pomoc otrzymali urzędnicy nasi ze zarządzonej przez władze rosyjskie sprzedaży tytoniu austryackiego i drzewa z domen austryackich w Galicyi, a więc bądź co bądź z naszych źródeł, o czem swego czasu donosił już w felietonach „Głosu Narodu" Dr Teofil Więcław.

Ze sfer inteligencyi stosunkowo najwięcej pracy dziwnym zbiegiem okoliczności mają adwokaci. Tych zostało z 400 tylko 100 we Lwowie i z nakazu władz objęli substytucyę po adwokatach, którzy wyjechali. Mimo to zarobki adwokackie pozostawiają wiele do życzenia. Ludzie z zawodów umysłowych cierpią nieraz taką nędzę, że chwytają się wszelkiego zajęcia, byle tylko parę groszy jakichś zarobić. I tak pewien znany inżynier, władający dobrze językiem rosyjskim funkcyonuje dzień cały w westybulu poczty, pisząc żołnierzom listy do rodzin i biorąc wynagrodzenie po kilka kopiejek od listu. Pewien również znany profesor gimnazyalny utrzymuje liczną rodzinę, sprzedając bieliznę po hotelach przejezdnym lub oficerom rosyjskim.

W listopadzie funkcyonowało we Lwowie 23 publicznych tanich jadłodajni, które wydawały dziennie po 21.000 obiadów. W jadłodajniach tych i przed ich drzwiami panuje w godzinach popołudniowych tłok, w którym obok chałatowego żyda, można ujrzeć świecącego resztą elegancyi „pana", a obok wyrobnicy w obdartej sukni — damę w karakułach. Wszystkich sprowadza tu jednakowy niedostatek. „Koło literackie", pragnąc dopomódz inteligencyi, wstydzącej się cisnąć w tłumie i nieomal żebrać, urządziło tanią kuchnię specyalnie dla sfer wykształconych. Wydaje się tam obiady „większe" po 40 hal. (obiad taki składa się z zupy, pieczeni i dwóch kromek chleba) oraz obiady „mniejsze" po 20 hal. — postne. Fundusze tania ta kuchnia czerpie z dochodów urządzonej w lokalu Koła kawiarni, w której kawa kosztuje 32 hal., a herbata 20 hal.

Aprowizacya miasta w listopadzie cokolwiek się poprawiła. Przybyło mnóstwo towarów spożywczych z Podola na furmankach chłopskich. Przybyli też jeszcze z dalszych stron kupcy rdzennie rosyjscy. Usadowili się oni na Krakowskiem od strony pl. Gołuchowskiego — wypierając częściowo żydów. Są to kupcy z gubernii chersońskiej, charkowskiej, saratowskiej i kijowskiej; na furach lub straganach sprzedają masło, sadło, słoninę, kiełbasę, śledzie, tu i ówdzie chałwę. Miastu nadają oni charakter oryentalny, nowy i przykry.

Chociaż gnębi Lwów niedola, ożywiło się miasto nieco, a to z powodu zniesienia zakazów, ograniczających ruch na ulicach i wyznaczających bardzo wczesne godziny wieczorne, jako termin zamykania sklepów, domów itp. W początkach listopada zaczęły już tramwaje funkcyonować do godz. 8 wieczorem; wiele sklepów otwartych było również do godz. 8. Publiczność krążyła też żywiej po mieście, nie krępując się czasem w robieniu zakupów. W drugiej połowie listopada dozwolono osobom cywilnym bez przepustek przebywać na mieście do godz. 11 wieczorem.

Niewesołym jest los prasy, jedynego obecnie organu opinii polskiej we Lwowie i w Galicyi wschodniej. Dnia 15 listopada wyszło obwieszczenie, że dzienniki muszą do tygodnia wnieść podanie o nowe koncesye. Pismo, które zaniedbałoby to uczynić, ulega zawieszeniu. Oczywiście, że i wniesienie podania nie przesądza wcale sprawy istnienia dziennika.

Do ożywienia prasy, jak i całego miasta, przyczyniło się w ostatnim czasie zaprowadzenie bezpośredniej kolejowej komunikacyi między Lwowem a Kijowem i Petersburgiem. Pierwszy pociąg kuryerski na Brody odszedł 23 listopada. Jazda trwa istotnie nie długo. Wyjeżdża się ze Lwowa przed wieczorem, a jest się następnego dnia przed południem w Kijowie. Również przywrócono dawną komunikacyę z Warszawą, wprowadzając ponownie kursowanie automobilu z Lublina na Zamość do Tomaszowa. Komunikacya ta trwa przynajmniej do pierwszych dni grudnia.

Z innych rzeczy godnych uwagi wymienić należy zamknięcie z dniem 18 listopada panoramy Racławickiej na placu powystawowym. Szkoły na razie jeszcze zamknięte wszystkie — jedynie prywatna szkoła koedukacyjna im. Krasińskiego otworzyła warsztaty rzemieślnicze.

Wojna i inwazya rosyjska na Lwów (zaznacza korespondent „Wiad. Pol." nie bez szczegółu ironii) nie wyprowadziły z równowagi tylko pozostałych we Lwowie profesorów Uniwersytetu. Pracują oni w dalszym ciągu nad rozmaitemi, niekiedy dziwnie kontrastującemi z chwilą bieżącą kwestyami. I tak n. p. prof. Kallenbach opracowuje swoją „Logikę". Prof. Szelągowski wydał dzieło o godłach wojennych Polski p. t. „Wici i topory". Prof. Niementowski siedzi nad syntezami chemicznemi, a prof. Weyberg pisze rozprawę o krystalografii. Prof. Zuber wykończa większą rzecz z dziedziny geologii. Spokojem ducha przewyższa jednak wszystkich prof. Nussbaum-Hilarowicz, pracujący forsownie nad drugim tomem swego dzieła o anatomii ryb głębinowych, które ma być wydane nakładem księcia Monaco.

(Ironia korespondenta „Wiad. Pol." niezupełnie wydaje nam się na miejscu. Cóż lepszego mogą czynić nasi uczeni we Lwowie, schwytani w zatrzask rosyjski, jak oddawać się nauce? O rzekomej zaś ich „pogodzie ducha" nie zdaje się świadczyć — tragiczna śmierć prof. Hadaczka).

## Rosyanie w Legionach polskich.

Miarą przyciągającej siły naszych Legionów i wysokiej ich moralnej atmosfery jest fakt, iż w szeregach ich znalazła się i garść ochotników — rosyjskich, mianowicie jeńców, którzy uprosili sobie możność służenia w Legionach. Wpadając w ręce Legionistów, żołnierz rosyjski jest przekonany, że spotka się conajmniej z powieszeniem, jeśli nie z torturą. Doznają tymczasem tarktowania ludzkiego, otrzymują żywność na równi z naszymi żołnierzami, słyszą nawet ze zdumieniem, iż zwracają się do nich często w rodzinnym jego języku. Jeniec popada w miłe zakłopotanie i o ile trafi na inteligentniejszego, próbuje sobie zdać sprawę ze swego dziwnego położenia. Zdarzają się wypadki, że ten i ów, zachwycony atmosferą polskiego obozu, prosi, by wzięto go w szeregi. Kilka takich próśb uwzględniano, gdy mianowicie chodziło o bardziej uświadomione jednostki, mające za sobą niejednokrotnie — Sybir za udział w ruchu wolnościowym. W ten sposób w pułku I. Legionów znalazła się garstka Rosyan.

Odzywają się żywcem wspomnienia r. 1863...

Rosyanie-Legioniści zachowaniem się swem stwierdzają wdzięczność dla pułku za zaufanie i traktowanie ich jako towarzyszy broni. Spełniają sumiennie rozkazy, walczą na równi z naszymi, dzielą z nimi wszystkie niebezpieczeństwa. Przez nikogo nie są strzeżeni, żadnemu atoli nie przyszło do głowy uciec, jakkolwiek okazyi do tego nie brakło. W pewnym napadzie nocnym szli na czele naszego oddziału, wykrzykując do patroli rosyjskich słowa soczyście rosyjskie, by zmylić je i zakryć polskie szeregi. Niektórzy — opowiada jeden z Legionistów w „Wiad. Pol." — stali się postaciami popularnemi w całym pułku, jak pewien „Paweł", „dieńszczyk" brygadyera Piłsudskiego, który zdołał wyrobić sobie „pozycyę" przy komendzie. „Paweł" jest dumny z tego, że służy w wojsku polskiem i świeżym jeńcom wymyśla potroszę rosyjską terminologią. Zapytany dlaczego nie wszedł dotychczas do swoich, do czego miał parokrotną sposobność, rzekł:

## Pod Krzywopłotami

I.

(Opowiadanie oficera, który od pierwszych dni wojny służy pod rozkazami Piłsudskiego i w walce tej pod koniec listopada brał udział).

Wśród ciągłej, wściekłej nawalnicy kul kopaliśmy w ziemi szałasy, które nam miały być schronieniem. Wcześnie stawał się jesienny, zapłakany wieczór. Noc ciemna chyżymi krokami biegła i swymi welonami mroku wszystko nieprzejrzaną oponą pokrywała. O piątej padł alarm. Sprawnie opuściliśmy swe tymczasowe legowiska, spiesząc na miejsce zbiórki. Uszykowanym szeregom obyw. Satyr obwieścił atakowanie wsi Krzywopłoty i odległe o 1 i pół klm. Załęże i Damanowice. Ruszyliśmy pod osłoną nocy, posuwając się w „formacyi eszelonowej", aby uchronić się przed pociskami artyleryi, która wtedy z jakąś piekielną mocą ziała lawą ognistą. Nieprzyjaciel bowiem zajął wsie i lasy przyległe i bronił je do upadłego. W dali błyskały ogniki pełzające, a za nimi huk rozdzierał powietrze. Świetliste kwiaty wykwitały w górze i niby rozwiązane bukiety kaskadami spadały na ziemię. Huki, trzaski, warczenia razem pomieszane, skotłowane, pędząc z odmętu ciemnej nocy rąbały, siekły mroki. Skłębione świsty szły ze skomleniem, a przeganiając się z grzmotami, mięły na nic ciszę. Dzwoniąc bezlitośnie wrzawą rozgłośną napełniały, jękiem wszystko zagłuszały, jakby chóry konających w najstraszliwszych mękach górą nad nami przelatywały. Z oddali sunęły coraz to nowe pioruny. Płynąc grzmiały urągliwie, niby leniwa chmura brzemienna w błyskawice, co ciemnię groźnie jasnymi piorunami kraje. Szliśmy bez wystrzału, aby pochodu swego nie zdradzić. Posuwając się powoli, dotarliśmy do lasu i wsi Załęża. Podczas tego marszu został raniony M. Trojanowski i musiał się wycofać z dalszej walki (mylnie był notowany jako dowódca tej całej kampanii). Tutaj mieliśmy bardzo małe straty, bo zaledwie kilku lekko rannych. Już mieliśmy uderzać na szańce, kiedy niespodzianie przyszedł rozkaz, abyśmy się cofnęli, gdyż na drugi dzień rano o pół do 9 ma nastąpić atak całego korpusu. Wróciliśmy do szałasów. W dali płonął koniec wsi Załęża. Ogień przywalony wyginał swe pasemka. Stłoczony dychał ciężko. Przyczajony niespodzianie wysuwał niby macki drobne, nikłe płomyczki, jakby wypełzłe z kopcącej lampki oliwnej. Pełgał, czołgał, żarł nimi i nagle całą siłą siepał się i szarpał. — W ciemności buchał płomieniem zaprawionym kłębami burego dymu. Wystrzelały z czarności jęzora rozbrzuszone, rozdęte, pozginane, pokręcone i waliły szarością ukąpaną w jasności pożaru. Trzepotały i chyłkiem fruwały ze strzechy na strzechę. Trawiły, niszczyły i przegryzione z kurzawą szatańską rzucały w perzynę. Potępieńczy ogień szalał coraz bardziej, rozdmuchany wiatrem zakreślał szersze kręgi. Wyrywał swym podmuchem rozgorzałe belki, ciskał nimi niby pochodniami płomiennemi i układał je na niebie w cudny namiot z purpury utkany.

W okopach byliśmy bezpieczni, toteż panował humor wyśmienity. Dowcipy krzyżowały się, śmiech brzmiał kiedy nad nami leciały z przeciągłym świstem szrapnele, krzyczano wesoło: „łapaj do menażek", „na widelec go". — Spokojnie przeżuwano resztki zapasów, a nawet niektórzy drzemali, jakby spoczywali na najwygodniejszych puchach. Czuwaliśmy do piątej. Kiedy świt ranny wstawał i rozświetlił ziemię różowym, rozespanym blaskiem, byliśmy już daleko. Po drodze w lesie napotkaliśmy stare, opuszczone rowy obronne. Schronieni w nich obserwowaliśmy sznury fosforyczne, ich koła i załamańce zakreślane. Biegły w zygzakach w górę i spadały w orlim locie na upatrzoną ofiarę, chcąc ją zagładą zasypać. Nad naszemi głowami wichrem pędzone gnały granaty. Padały głosy mocne, te najmocniejsze, jakby je wulkan z wnętrza swego wyrzucał i potrząsał posadami ziemi aż do dygotu. Huk armat pruł powietrze, pomrukując przeciągle, to znów urywany warczał, jakby nagle zapadał w bezdenną otchłań. Pryskając kulami, klepiąc na kowadłach, trzaskały karabiny maszynowe. Przez smug grząski, błotnisty, kołtuniasty przechodziły trajkoty ciągłe niby sypane kamienie po dachu blaszanym. Grzmoty rwały w kopyta, dobiegłszy do lasu, chlustały echem w głąb, same zaś z furyą o pnie uderzały, a rozstrzaskane na paciorkowe głazy i odgłosy bez wędzideł leciały słabiej. Poprzerzynane gałęziami, porozbijane o gąszcze na tysiączne tony z pomęczenia kołatały ledwo, ledwo! Jeszcze tam gdzieś w głuszy oderwane w jedno krzepły i tężały, zrywały się w bok i obuchem sił rąbnęły. Ale gnał to ostatek i ginął zaryty w porosłym mchu i miałkiej ziemi. Z oddali napływał już nowy huk, który się rzucał z piekielną mocą w dół, z wściekłością za łeb wierzchołki brał, gruchotał je, łamał gałęzie, łupił korę, a potem z łomotem trzaskał nimi o klepisko ziemi. Przywarował na chwileczkę, ryj stalowy wraził w jej kożuch, darł krzaki z korzeniami, prychał, parskał, rozdymał się i wybuchał szarym, brudnym słupem, sypiąc na wsze strony odłamkami żelaza, pomieszanymi z igliwiem, piachem, smolakami. A kto się w krąg zabójczy dostawał, postrzępioną miazgą bryzgał wokoło. Później jeno drzewa poranionymi konarami skomlały. I znów cisza, by po niej przyszły jeszcze bardziej ogłuszające głosy. Huk, rąbanina grały bez przerwy, donośnie, a na trzasku rozryśnięte, szły po lesie, jakby tysiące siekier uderzało w rdzeń zdrowy. Trajkot, warczenie mierzwiły, wichrzyły ciszę, a las je chwytał, rzucał, ciskał, odbijał ja kpiłką. W zakamarkach pokrzykiwał wesoło, przedrzeźniał cudacznie, to na skraju sam się trząsł śmiechem, porykiwaniem, wzdychiwaniem, jakby duchy za obóz go sobie obrały.

Dotrwaliśmy tutaj do 8 rano. Mimo żeśmy mieli najniekorzystniejszy teren (błotnista dolina wciśnięta między dwa wzgórza), to jednak pierwsi poszliśmy do ataku, by inne wojska porwać za sobą. Kompania rzeszowska porwała się przodem.

Zrazu nagły napływ lęku uderzył do głowy, lecz chwycony pazurami zimnego rozsądku zgiął stopiony w spokój i pewność. — Potem wzbierał mocnemi falami zalew szaleńczego ognia. Wstrząs wewnętrzny targał, dodając wzmożonych sił i oplatał hardą myślą: huraganem wpaść na wroga, zewrzeć się z nim i wyprzeć go z pozycyi. Rwaliśmy naprzód niby rozhukany tabun. Początkowo z przodu i z tyłu, z boków i dołu brzęczy i podgania ostry bat rozkazu „padnij!", „naprzód!". Potem nic nie słychać. Ginie zgłuszony wrzawą. Nikt też na niego nie czeka. Coś jednoczy wszystkich, stapia w przemożny organizm, powiązany stalowemi ogniwami łańcucha. Instynkt samozachowawczy, aby uchronić przed zjadliwemi kulami, które gryzą, kłują, podrywa nogi, każe padać, przywrzeć i znów iść dalej. Serce się ciskało gwałtownie. W skroniach krew młotem biła. — Żar żądzy ogniem piekł. Dostawszy się na wolną przestrzeń chciałoby się gnać, tłuc przeszkody. W piersiach szumiała gorąca, niepohamowana burza i ta podcina, porywa. Każe walić naprzód i mocą piekielną karabinem łeb roztrzaskać, rozpłatać czerep życia. Czujne żądła kul zasypywały nas stadami złośliwych, natrętnych os. Siekły, zabierały żywych i rzucały trupami, jak burzliwy wiatr snopami na polu rozstawionymi. Śmierć i krew wykradały męstwo pozostałym. Raz w raz potykaliśmy się o trupy, o ich resztki skrwawione potrzaskane, tratowane, bezczeszczone i to łamało duszę w kawałki. Boleść [illegible]wytała i cisnęła kleszczami serce na widok [illegible]giego towarzysza padającego w skurcza[illegible]gonii, na widok członków w spazmach śmie[illegible] i pokręconych. Rozczulenie przylazłe gmatwało nieustępliwość. Chce wtedy człek przypaść do tych bardziej ukochanych, pragnie otoczyć opicką i przynieść ulżenie i ochłodę w cierpieniu. A tu wciąż drży, dźwięczy, że nic go nie zdoła stłumić rozkaz: „Dalej!".

Pośmiertne szeregi leżały niby poskładane zboże na garściach. Uszykowani równiutko, do linii, jak na żołnierzy przystało. Patrzyliśmy na wielkie, wylazłe ślepia, ohydą śmierci naznaczone, na mgłę mętną co bielmem skonu blask oczu oblekała. Zasłaniała te oczy tak niedawno ogniste, żywe, marzące... Kapały i krzepły sopie jak zmarzłe łzy na powiekach, zabarwione żyłkami krwi, jak zwisające krysztaliki rozjarzone miliardami iskierek przy lampie wieczyście płonącej.

Ciekły wstążeczkami rozszarpane na cieniuchne nitki. Parki śmierci z motowidła rozsnuwały włókno moczone w czerwieni i tkały wzorzyście misterną koronkę i wijąc pokrywały czoło, twarz, a z pod niej dwiema plamami ciemniały oczodoły jakąś niezgłębioną tajnią.

— U nas i do praporszczyka sołdat nie może przystąpić, a tu można mieć posłuch u samego gienerała. i po pysku nikt nie bije. Tu ja jestem, jak każdy, a b y w a t i e l...

Tak ludzkość polskch oficerów i serdeczny stosunek do żołnierzy działa przyciągająco nawet na wrogów, wytwarzając z nich oddanych towarzyszy broni.

## Jak pan sobie wyobraża najbliższą przyszłość stosunków polsko-rosyjskich?

Na tak określony temat urządziła ankietę redakcya petersburskiego dziennika „Birżewyja Wiedomosti“. Odpowiedzi, nadesłane przez kilkudziesięciu polityków i publicystów rosyjskich, obracają się przeważnie w kole ogólników. Tak np. Kotlarewskij twierdzi, że czas będzie mówić o tej sprawie, „gdy się wszystkie części Polski połączą“, gdyż dotąd Polacy i Rosyanie „mówili ze sobą półgłosem, jak w domu nieboszczyka“. (Opinia szczególna. Nam zdawało się, że Rosya mówiła do nas i dotychczas wcale głośno i — dobitnie). Poseł Nowikow wykręca się uwagą, że stosunki z Polską zależą od tego, jak spełnią się zamiary i przyrzeczenia w. ks. Mikołaja. Prof. Zaleskij byłby dobrej myśli co do przyszłego pożycia rosyjsko-polskiego, obawia się tylko destrukcyjnego wpływu biurokracyi. Wyniki ankiety dadzą się streścić w ten sposób, że przeważna część polityków rosyjskich sądzi, iż wkraczanie na teren konkretnych stosunków przyszłych między Rosyą i Polską jest dziś rzeczą przedwczesną. Niech wprzód wojna wypowie swe słowo. Na stanowisku zupełnego wyodrębnienia ziem polskich od Rosyi oczywiście nikt nie stanął. Trochę swobody, — dobrze. Ale nawet od najwyżej wezbranego uczucia rosyjskiej sprawiedliwości daleko jeszcze do tego, by drugiemu narodowi, rozzbrojonemu i nie mogącemu sięgnąć do argumentu pięści, przyznać prawo „samookreślenia się“. Najazd, to zawsze tylko — najazd. Nawet gdy podejmuje wojnę „oswobodzicielską“.

## Morze północne jako teatr wojny.

Morze północne zwane także niemieckiem będzie niebawem miejscem rozstrzygających starć między flotą wojenną Anglii i Niemiec. Na wodach tych rozegra się stanowczy bój o panowanie na morzu, a ze względu na wielką liczbę jednostek bojowych, które tutaj wystąpią, będzie to walka, jakiej nie znają dzieje dotychczasowe.

Morze północne było już niejednokrotnie teatrem zapasów śmiertelnych, a fale morskie pochłonęły tam już niejedną dumną flotę. Juz w latach 55 i 54 przed Chr. dokonał konsul r z y m s k i Juliusz Cesar wylądowania na wybrzeżu brytańskiem. Na wodach tych pojawili się Rzymianie także później pod wodzą Douzusa i Germanikusa. Panowanie rzymskie nie miało tutaj jednak trwałości.

Po upadku państwa rzymskiego panował na wodach morza północnego względny spokój aż do czasów, w których pojawiać się poczęły n o r m a n d z k i e wyprawy t. z. Wikingów, poszukujących z jednej strony łatwej zdobyczy wytworów surowych: jak skóry, tłuszcze, metale, zboże itd., a z drugiej strony obszarów nadających się do osadnictwa. Osady normandzkie powstały po zaciętych walkach na wodzie i na lądzie najpierw na wyspach Shetland i Faröer, a następnie na Islandyi.

Po morzu północnem krążyły później w XIV. i XV. wieku statki h a n z e a t y c k i e. Pierwszą wielką walką morską na tem morzu była jednak prawdopodobnie walka z 1340 roku, kiedyto za króla Edwarda III. Anglicy zniszczyli francuską flotę Filpa VI.

Najpoważniejszem dotąd w skutkach dziełem wojennem, dokonanem na morzu niemieckiem było zniszczenie t. z. Niezwyciężonej Armady, wysłanej przez Filipa II. krola h i s z p a ń s k i e g o na podbój Anglii w r. 1588 pod wodzą admirała Medina Sidonia. Gwałtowna burza i mistrzowskie ataki flotyli angielskich sprawiły, że flota hiszpańska licząca 160 okrętów i 32 tysiące ludzi załogi a 2600 dział, przestała istnieć, a z nią przepadło panowanie Hiszpanii na morzach światowych. Zniszczenie „Armady“ oznaczało zarazem dla Hiszpanii początek końca, początek upadku tej największej wówczas potęgi światowej.

Po tym wypadku przeszedł znowu w spokoju prawie cały wiek. Dopiero w latach 1652—1674 zaostrzył się antagonizm A n g l i i i H o l a n d y i i w tym czasie przyszło trzy razy do gwałtownych starc morskich, przyczem zasłynął ze strony angielskiej uczeń Cronwella admirał Robert B l a a k e, a ze strony holenderskiej Michał Adrianszoon de Ruyters. Narodowe podania uświetniły zwłaszcza śmiały podjazd de Ruytersa z 1667 roku. Pod osłoną mgły i nocy wpadły 4 statki wojenne holenderskie pod wodzą de Ruytersa aż do ujść Tamizy, zniszczyły część floty angielskiej stojącej na kotwicy pod osłoną dział D o w r u i uprowadziły jako zdobycz wojenną kilka najpiękniejszych trójmasztowców angielskich.

Lekkomyślny król angielski Karol II. Stuart zabawiał się właśnie z Lady Castlemaine w gościnie u księżnej Monmouth... chwytaniem motyli, hodowanych w pałacu, kiedy przyszła hiobowa wieść o zniszczeniu floty angielskiej i tak zuchwałym napadzie de Ruytersa.

Wysłuchawszy opowieści gońca, zaprosił go do wspólnej zabawy. Odtąd jednak było imię de Ruytersa postrachem całej Anglii i pozostało do dziś dnia najsilniejszym argumentem, którego używa minister marynarki angielskiej, ile razy ktoś w parlamencie śmie sprzeciwić się żądanym przez niego kredytom flotowym.

Ostatnią wielką bitwą morską stoczoną na niespokojnych wodach tego wiecznie spornego morza był straszliwy pogrom francuskiej floty Ludwika XIV. w 1692 roku na wysokości La Hogue dokonany przez połączone floty Anglii i Holandyi pod wodzą lorda Edwarda Russela.

Znawcy stosunków morskich twierzą, że ta klęska Francuzów, była ostatecznym dowodem niższości rasy łacińskiej na morzu. Pośrednio dowiódł tego rzekomo także Naploeon I., który mimo całej nienawiści swej do Anglii i mimo, że w porcie Boulogne zebrał ogromną flotę statków wojennych i przewozowych, to przecież czując swą niższość odstąpił od zamierzonego uderzenia na Anglię od strony morza.

W XIX. wieku nie przyszło do żadnych starć na morzu północnem. Przyniósł je dopiero wiek XX. (obecnie wojna świata), a to w postaci kilkakrotnych uderzeń statków niemieckich na wybrzeża angielskie i zapędów angielskich na Helgoland i Cuxhaven, o czem doniosły telegramy urzędowe.

Te pierwsze strzały są jednak tylko niejako przygrywką do najzaciętszej walki, jaką stoczy tutaj flota wojenna Niemiec z flotą Anglii o prawa swego bytu i wolności handlu. Walka ta będzie i z tego względu niezwykle zajmująca, że po raz pierwszy zmierzą się ze sobą dwie niemal równorzędne floty wojenne dwu germańskich narodów — a nie jak dotąd zawsze rasa łacińska z germańską.

## Avezzano i Sora, zburzone miasta Abruzzów.

Tajemnicze a groźne potęgi, które we Włoszech już tyle nieszczęścia sprowadziły, tyle dzieł ludzkiej ręki zniszczyły, tym razem stały się zgubnemi dla okolicy, która dotychczas nie była nawiedzana tak silnie przez trzęsienia ziemi. Okolicą tą są Abruzzy, ściślej wziąwszy okolica pod Apeninami, w której obecne trzęsienie ziemi tak straszne zniszczenie rozsiało, i pogrzebało tysiące ludzi pod gruzami domów. Między przeszło stu mniejszemi miejscowościami, które ta katastrofa dotknęła, znajduje się przemysłowe miasteczko ślicznie położone nazwiskiem Avezzano. Ta właśnie rozkwitająca gmina zdaje się, że podzieliła los Messyny i Reggio. Z 11000 mieszkańców, podobno tylko 800 uszło z życiem! Avezzano nie leży na wielkim trakcie światowym turystów; ten tylko, kto chciał wtargnąć do serca Włoch środkowych, nie omieszkał koleją udać się na wschód w głąb kraju z Rzymu nad brzegi jeziora Fucino, gdzie w oddaleniu 107 km w północnej stronie tegoż, przegląda się w źwierciedle wód Avezzano. Dawniej, we wiekach starożytnych miało to jezioro obwodu 60 kilometrów i było dość głębokie. Prawdziwe jezioro, a nie mając odpływu, było dla okolicznych mieszkańców źródłem ciągłego niebezpieczeństwa. Gdy na wiosnę topniały śniegi w Abruzzach, wznosił się znacznie poziom zwierciadła i zalewał ludzkie osady. Aby niebezpieczeństwo to usunąć, już za czasów cesarzy rzymskich, pod panowaniem cesarza Claudiusa rozpoczęto roboty celem osuszenia jeziora. Było to w roku 52 po nar. Chr. a wspomniane uroczystości wedle zwyczaju ówczesnej epoki towarzyszyły rozpoczęciu dzieła. Gladiatorzy stoczyli krwawą bitwę morską, a rzymskie towarzystwo miało uciechę z tego okrutnego wojennego widowiska. Upust, który wtedy otwarto, miał ponad 5600 metrów długości ($^3/_4$ mili) i był aż do czasu przebicia góry Mont Cenis najdłuższym tunelem zdziałanym ręką ludzką. Lecz wadliwa technika — jak na czasy starożytne olbrzymiego dzieła inżynieryi — z biegiem stuleci doprowadziła go do zupełnego upadku. Dopiero w połowie XIX. stulecia dojrzał ponownie plan osuszenia jeziora Fucino, a w r. 1854, dokładnie prawie w lat 1800 później, podjął się książę Torlonia tego dzieła pod warunkiem, że uzyskana w ten sposób ziemia stanie się jego własnością. Inżynierowie francuscy po 21 letniej pracy wykonali plan, którego koszta wyniosły 35,000.000 lirów. Mimo tych ogromnych jednak kosztów, osuszenie się opłaciło. Książę Torlonia z rodu słynnego Barberinich, osadził na wydartych jezioru gruntach wieśniaków ze swych rozległych posiadłości; uprawiali oni tam jarzyny, ziemniaki, buraki cukrowe, a tłusta ziemia przynosiła im obfite plony. Jezioro Tucino jest obecnie największem z dotychczas jezior lądowych, a odpływ, który jest wykonany na miejscu dawnego z czasów rzymskich, ma długości 6300 metrów. Avezzano położone na wysokości 698 metrów ponad powierzchnią morza, nie przedstawiało obrazu ospałego, pogrążonego w letargu małego miasteczka, jak inne wyżej położone w Abruzzach. Miłe, nowoczesne domy mieszkalne, wszystkie naturalnie we włoskim prowincyonalnym stylu, rozsiane po kwitnącym, urodzajnym kraju, odznaczały się nowoczesnym charakterem, jakkolwiek ogólny wygląd Avezzana był malowniczy. Piękne promenady przecinają miasto; być może, że już dzisiaj zmienione nie do poznania pod gruzami zwalonych domów. Koło ogrodu miejskiego zaś wznosił się dumnie wspaniały budynek, pałac księcia Torlonia, niekoronowanego króla Avezzano. Do Barberinich należy też stary zamek miejski, który zbudowali hrabiowie Orsini w r. 1490.

Szczególniejszy kontrast z tym świadkiem ubiegłej dalekiej przeszłości stanowi nowoczesne Avezzano, z pomiędzy którego jasnych i pełnych światła dmów mieszkalnych, wysyłają budynki fabryczne ponad okolicę czarne kity dymu, oddechając duchem naszego czasu. — Od wschodu, północy i południowego zachodu piętrzą się szczyty Abruzzów, które od października aż dobrze w kwietniu jeszcze, patrzą w lazurowe niebo Włoch środkowych śnieżnemi szczytami. Prosto na północ od Avezzano wznosi się Monte Velino na wysokość prawie 2500 metrów, zaś w stronie północno-wschodniej niższa Monte Sirento; na południowy zachód w górach Sabińskich widzimy Monte Viglio, która również dochodzi przeszło 2000 metrów. Jadąc koleją na południe do miasteczka Sora, obecnie również w gruzach leżącego, ukazuje się nam ta góra po prawej ręce. Sora ma conamniej 6000 do 7000 mieszkańców; rzeczka Liris okrąża w półkole to małe o wązkich i krętych uliczkach miasteczko, które położone w równinie, zachowało jeszcze pierwotny charakter włoskiej prowincyonalnej mieściny. Sora spogląda na przeszłość ponad dwu tysięcy lat. Założone jeszcze przez Wolsków, zostało zdobyte później przez Rzymian, którzy tutaj w roku 303 przed Chrystusem usadowili dużą kolonię. Niejeden ze słynnych Rzymian tutaj się urodził. Deciusowie stąd pochodzili, słynny mowca Quintus Valerius, Lucius Mummius — wszyscy przybyli ze Sora do Rzymu, aby sobie wywalczyć nieśmiertelność w starożytnej stolicy miasta. Na stromej skale, wznoszącej się ponad miastem, sterczą ruiny średniowiecznych zamków, w które Abruzzy i Sabińskie góry tak obfitują. Z budowli nowszych czasów jest godną widzenia tylko katedra, wzniesiona na starożytnych fundamentach. — W Sora można poznać całą jaskrawość ludowego życia włoskiego; zwłaszcza 27 maja, w święto Św. Restituty ochodziła ludność Sory żywą, barwną uroczystość ludową, na którą zgromadzały się tłumy wieśniaków z okolicy w swych malowniczych strojach. Dziś straszne nieszczęście ugodziło w ten ruchliwy i żywy ludek między nim szerząc głośną rozpacz. („Fraknf. Ztg“).

## Przeoczenie.

Od jednego z historyków polskich otrzymujemy następujące uwagi:

W czasopiśmie „Polen“, wydawanem w Wiedniu przez Naczelny Komitet Narodowy, znalazło się (w nr. 1, str. 3) nieścisłe twierdzenie, że „od rozbiorów Polski jest N. K. N. pierwszą legalną i jawną instytucyą zbrojnej walki, mającej na celu wyzwolenie narodu polskiego z rosyjskiego jarzma“. Twierdzenie to powinno być zrektyfikowane, gdyż historya nasza od rozbiorów kraju widziała więcej legalnych i jawnych „instytucyj zbrojnej walki“ z najazdem rosyjskim.

Widziała ich cztery.

Instytucyą taką był r z ą d K s i ę s t w a W a r s z a w s k i e g o, sąsiadujący o miedzę ze świeżo nam zabraną Litwą; rząd, który dążenia swe skupił przedewszystkiem na polu militarnem i cały niewielki kraj zamienił w obóz wojenny, rząd, który z 2-milionowej ludności, wyczerpanej już niesłychanie z materyału ludzkiego, zdatnego do broni, zdołał wydobyć jeszcze armię 70-tysięczną, pchniętą następnie na wschód, na Moskwę!

Taką samą instytucyą była w r. 1812 K o n f e d e r a c y a g e n e r a l n a w a r s z a w s k a, która za zgodą Napoleona proklamowała wskrzeszenie państwa polskiego, przybierajac na znak tego wskrzeszenia państwowy herb Rzeczypospolitej, Orła z Pogonią, i wzywając wszystkie części ziemi polskiej, by przystąpiły do odnowionego związku. Przystąpiła natychmiast Litwa, wznawiając w Wilnie uroczyście Unię z Koroną. Ostrze Konfederacyi skierowało się ku najazdowi rosyjskiemu, który już cofnął się był tymczasem wstecz przed orłami Napoleona. To była przecież „wojna polska“, o Polskę wypowiedziana caratowi!

Legalną i jawną instytucyą walki z tymże caratem był r z ą d p o l s k i w oswobodzonej W a r s z a w i e roku 1831, gdy na pamietnym Sejmie 18 grudnia na wniosek Romana Sołtyka zapadła uchwała detronizacyi Mikołaja, a akt sejmowy spisany przez Niemcewicza, obwieszczał, iż „naród polski jest niepodległym i ma prawo temu koronę polską oddać, kogo godnym jej uzna, po kim będzie mógł spodziewać się, iż mu zaprzysiężonej wiary i zaprzysiężonych swobód święcie i bez uszczerbku dochowa...“

Legalną i jawną instytucyą walki zbrojnej o niepodległość i całość ziem polskich, których przeważająca część przypadła jarzmu rosyjskiemu, był nakoniec utworzony w ostatnim skrawku polskiej państwowości, malutkiej republice krakowskiej, Rząd narodowy i wyłoniona z niego D y k t a t u r a 24 lutego 1846, przed przyłączeniem Krakowa do Austryi.

Znaczenie dziejowe różne, zasada i cel te same wszędzie: jawność i legalność działania dla zdobycia straconego bytu politycznego na głównym uczestniku rozbiorów, Rosyi. Jest więc N. K. N. nie pierwszą, lecz p i ą t ą taką organizacyą na ziemiach polskich od upadku naszego państwa. W interese naszym leży uwydatniać wobec obcych, z jak wielu ogniw składa się nasza odwieczna walka o wyjarzmienie.

## Uchwały dotyczące najbliższego moratoryum.

W „Neue Freie Presse“ czytamy:

Na ankiecie która się odbyła 19 bm. w ministerstwie sprawiedliwości pod przewodnictwem szefa sekcyi Dra Schauera pomiędzy zastępcami kół gospodarczych przyszło do porozumienia. Ponieważ zaś rząd przyjął za podstawę najbliższego moratorium uchwały zapadłe na tem posiedzeniu, przeto treść ich jest obecnie jasna. Rozporządzenie o moratorium wchodzące w życie z dniem 1 lutego br. postanawia, że 25 procentowe zapadłości pozostających w zawieszeniu aż po 31 sierpnia r. z., ma być uiszczonych w lutym i kwietniu br., a dalszych 25 proc. za wrzesień, październik i listopad r. z. w marcu i maju br. Reszta 25 proc. ze zapadłości z listopada z. r. i wszystkie zapadłości z grudnia r. z. tudzież stycznia b. r., mają być odroczone do31 maja, a ich wyrównanie zastrzeżone najbliższemu następnemu moratorium. Na owem posiedzeniu rozchodziło się o to tylko — ze względu, że co się tyczyło innych punktów, osiągnięto już przedtem zupełne porozumienie — czy 25 procent zapadłości z listopada r. z. ma być uiszczonych w najbliższem, czy też dopiero po tem następnem moratoryum względnie, czy co się tyczy tej kwestyi, nie należałoby zawrzeć kompromisu. Podczas omawiania wyłuszczonej kwestyi, w którem było reprezentowanych 20 Izb, banki i komitet stały, przyłączyła się znaczna większość obecnych do uchwały powziętej przez Izbę wiedeńską i stały komitet, aby moratoryum rozszerzyć na większą skalę, tj. aby zapadłości także z listopada r. z. w marcu i maju r. b. w każdym z tych miesięcy po 25 proc. były uiszczone. Gdyby i po obecnem i następnie wyznaczone moratoryum miało się rozciągnąć na 4 miesiące, to rozciągałoby się ono od 31 maja do 30 września 1915. Przewodniczący zebrał wyniki konferencyi, i odniosło się z tejże wrażenie, że tak rząd jak i uczestnicy ankiety życzą sobie zamknięcia peryodu moratoryów najbliższem następnem rozporządzeniem. Wyrównanie zatem wszystkich zawieszonych zapadłości zostałoby całkowicie przeprowadzone prawdopodobnie z końcem września br. Przewodniczący powiedział w dalszym ciągu, że reszta postanowień nowego rozporządzenia zupełnie się dostosuje do ostatniego moratoryum. Prócz dalszego rozszerzenia, moratoryum, które będzie obowiązywać od 1 lutego br., nie wprowadzi żadnej nowej zmiany prócz jednego jedynego rozporządzenia, że K r a k ó w i B i a ł a nie podpadną pod bezwzględne moratoryum, które ustanowiono specyalnie dla Galicyi. Na posiedzeniu oświadczył przedstawicel rządu, że nic niema przeciwko wciągnięciu zapadłości z listopada r. z., celem wyrównania częściowej kwoty 25 proc., we wcześniejszym terminie, jak w miesiącu maju. Sprawa ta była przedmiotem obszernej debaty. Ankieta zgodziła się na to, że przyjąć należy kompromis. Dalej oświadczono, że zastępcy Izb handlowych nie podnoszą żadnych zarzutów przeciw temu, aby przed miesiącem majem rozpoczęto uiszczanie 25 proc. zapadłości z listopada 1914. Na końcu poddano pod dyskusyę pytanie, czy te 25 proc. mają być uiszczone już w marcu, lub dopiero w kwietniu. Zastępca rządu był tego zdania, że kwiecień możeby się lepiej do tego nadawał, bo miesiąc ten dotychczas był tylko słabo obciążony, gdyż w nim 25 proc. jedynie ze sierpnia uiłacać należy. Większość obecnych objawiła jednak życzenie, aby uplata 25 proc. zapadłości z listopada r. z. rozpoczynała się już w miesiącu marcu.

## Gospodarcza sytuaya w Galicyi a wojna.

**Wiedeń**, 22 stycznia.

W wiedeńskiem Towarzystwie austr. Ekonomistów“ w obecności prezesa tego towarzystwa Dra Plenera i innych wpływowych osobistości wygłosił referat Dr Słuszkiewicz o „Gospodarczej sytuacyi Galicyi“. Prelegent przedstawił cyfrowo wartość produkcyi rolnej, wspomniał o naszych skarbach ziemnych i zapoczątkowanej przez kraj produkcyi soli potasowych jak również o wysiłkach, jakie czyniono nad podniesieniem ekonomicznem kraju i uprzemysłowieniem go. Wykład p. Dra Słuszkiewicza spowodowany był koniecznością, ponieważ nietylko ogół wiedeńczyków, lecz nawet tamtejsi ekonomiści i czynniki miarodajne nie mają pojęcia o wartości ekonomicznej, jaką przedstawia nasz kraj dla monarchii.

Koniecznem to było z tego względu, że z lekceważeniem odnoszono się do naszych wygnańców wojennych, uważając ich za nędzarzy i balast dla gminy i państwa, a kraj nasz za bezproduktywne i nieopłacające się ziemie wkładów, które przez zniszczenie wojenne stały się tylko ciężarem. Z wykładu Dra Słuszkiewicza dowiedzieli się ekonomiści wiedeńscy, że tak nie jest, że Galicya oprócz niezaprzeczonej wartości politycznej i wojskowej, posiada poważną wartość ekonomiczną, którą więcej docenili Francuzi, Anglicy i Niemcy, lokując setki milionów w naszym przemyśle naftowym. Nie wspomina Dr Słuszkiewicz o wywłaszczeniu naszych wyłączności górniczych węglowych, wspomina zaś o solach potasowych kałuskich, których zapoczątkowana produkcya przez kraj ma bardzo poważne znaczenie, a więcej doceniają jej wartość w Berlinie i Frankfurcie, gdzie przez pewien czas zajmowali się nią ekonomiści niemieccy z obawy konkurencyi dla swych soli staasfurskich. (Przyp. Red.).

Prelegent wspomniał, że z opowiadań osób bezpośrednio poszkodowanych odnosi się wrażenie, jakoby największy i najludniejszy kraj Austryi w s k u t e k i n w a z y i n i e p r z y j a c i e l s k i e j z o s t a ł n a d ł u g i s z e r e g l a t z n i s z c z o n y i n a p o d s t a w i e a u t e n t y c z n y c h c y f r d o w o d z i, ż e s z k o d a, z r z ą d z o n a w G a l i c y i, j e s t w p r a w d z i e b a r d z o w i e l k ą, a l e j e j n a t u r a j e s t p r z e c i e ż t y l k o p r z e m i j a j ą c ą. Wynika to z gospodarczego charakteru kraju. Galicya jest krajem przeważnie agrarnym i słusznie zdaniem prelegenta takim jeszcze dość długo pozostanie.

Dr Słuszkiewicz kładzie zupełnie słusznie nacisk na szkody wywołane w hodowli bydła i koni i twierdzi, że t a s z k o d a m o ż e b y ć u s u n i ę t a w p r z e c i ą g u 3—6 l a t.

Wnioski jednak p. Dra Słuszkiewicza są przedwczesne, nie wiemy bowiem na podstawę, jakich „autentycznych cyfr“ osądził, że s t r a t y s ą p r z e m i j a j ą c e. Wprawdzie określenie to niewiele mówi, jednakowoż przeczy jedynym danym, jakie przedstawiają osobiście poszkodowani.

Zapomina zapewne p. Dr Słuszkiewicz o skargach, jakie dochodzą od ziemian i chłopów na wielkie szkody, jakie wyrządzono gospodarce wiejskiej przez zrycie ziemi gęstymi i głębokimi rowami strzeleckimi. Że rosyjskie wojska wydobywając ziemię, rozsypywały ją, nie tworząc wałów, które łatwiej przy zachowaniu ostrożności możnaby do rowów z powrotem zesypać, lecz rozrzucały ją na większą przestrzeń, przesypując glebę i zasiewy wydobytym z głębi iłem, piaskiem i szutrem i że tego rodzaju szkody na szeregi lat zmniejszą wartość produkcyi rolnej.

Słyszymy, że w wielu powiatach oprócz zniszczenia dróg i mostów ucierpiała dotkliwie także na szereg lat regulacya rzek, że rzeczne wały ochronne zamieniono na okopy strzelnicze, zryto je, tak, że w razie wezbrania rzek, grozi nam wylew, o jakim nie mieliśmy pojęcia. Ponadto nie możemy uwierzyć, ażeby szkody, jakie ponieśliśmy przez zniszczenie hodowli bydła, dały się — jak twierdzi p. Dr Słuszkiewicz — usunąć w przeciągu 3 lat, gdyż na obecne podniesienie się hodowli i mleczarstwa składały się dziesiątki lat intensywnej pracy.

Sądzimy, nie znając cyfr, na podstawie których wysnuwał p. Dr Staszkiewicz swe wnioski, że raczej ekonomiści nasi mieszkający w Wiedniu, powinni poczynić kroki celem zbadania faktycznego stanu zniszczenia. Powinni postarać się, aby poczęły urzędować komisye złożone ze znawców poszczególnych gałęzi gospodarczych, bo dopiero na podstawie tych danych możemy wyrobić sobie sąd o rozmiarach klęski, zestawić bilans poniesionych strat i dążyć do zagojenia dotkliwych gospodarczych ran.

Oby zatem wykład Dra Słuszkiewicza, który objaśnił wielu panów wiedeńczyków o ekonomicznej i politycznej wartości kraju, był zapoczątkowaniem akcyi dla faktycznego zbadania szkód i obmyślenia akcyi ratunkowej.

**R. W.**

## Belgijskie zabytki sztuki

**Berlin**, 23 stycznia.

„Norddeutsche Allg. Ztg“ pisze: O naprawie historycznych zabytków budownictwa w Belgii, które ucierpiały wskutek wypadków wojennych, złożył następujące sprawozdanie przewodniczący rady zabytków prowincyi nadreńskiej, tajny radca rządu Dr Clemen:

W czasie mego ostatniego pobytu w Belgii, mogłem stwierdzić z wielkiem zadowoleniem, że tak duchowne, jak i świeckie zarządy zajęły się gorliwie tymczasowem zabezpieczeniem zabytków uszkodzonych pomników budownictwa i że przytem zawsze stosowano się do rad i wskazówek udzielonych przezemnie i przez radcę tajnego Falkego. W Louvain (Löwen) już ukończono bardzo starannie zaprojektowany dach tymczasowy ponad całym kościołem, i przystąpiono do prowizorycznego osłonięcia deskami okien popękanych wskutek pożaru od południowej i zachodniej strony. Wnętrze już uprzątnięto tak, że wkrótce będzie można kościół oddać do użytku. W Malines (Mecheln) są roboty w toku, aby wnęrze katedry przedzielić prowizorycznem przepierzeniem w odpowiedny sposób. Główna nawa została oddzielona od południowej nawy bocznej poprzecznej drewnianą przegrodą aż do szczytów łuków. Prace umacniające ściany będą mogły być całkiem spokojnie wykonane w stronie południowej poza tą przegrodą. Od strony północnej wymieniono prwizorycznie okna na nowe szklane. Również w kościele Panny Maryi pracuje się nad tem, aby otwory wybite granatami tymczasowo zakryć deskami i okna niemi pozamykać. W Lier dach na kościele Św. Gommariusa już naprawiono.W miejscach, gdzie w presbiteryum są uszkodzenia od granatów, wymurowano słupki, celem prowizorycznej podpory. Wartościowe malowidła na szkle w południowej nawie bocznej, jak nad głównym ołtarzem, zalepiono tymczasowo odpowiednio papierem i obito od zewnątrz deskami tak, że przywrócenie do stanu pierwotnego tychże będzie prawdopodobnie mogło być dokonane w korzystniejszych okolicznościach. W Dinant także wystawiono prowizoryczny dach na kościele parafialnym i istnieje zamiar ponownego odbudowania wielkiego tak szczególnego hełmu barokowego cebulowego na zachodnim froncie, który nietyklo miastu, lecz i całej okolicy nadawał właściwego charakteru. Wszystkie te prace przeprowadzono technicznie bez zarzutu. W niektórych miejscach udzieliłem dalszych wskazówek. Należy się spodziewać, że uszkodzone budowle będą mogły dobrze przetrzymać pod temi tymczasowemi dachami zimę i peryod deszczowy, i że w czasach spokojniejszych będzie możliwą restauracya i odbudowanie.

Na wiosnę należałoby raz jeszcze te i inne budowle zbadać, aby sprawdzić, czy w czasie zimy nie pokazały się jakieś szkodliwe objawy.

## Nowy rok we Lwowie!

„Prikarpackaja Ruś“ pisze: W dzień łacińskiego Nowego Roku, w ratuszu lwowskim, odbyło się uroczyste przyjęcie. Polskie lwowskie społeczeństwo składało prezydentowi miasta Dr Rutowskiemu życzenia noworoczne. Przyjęcie miało nader uroczysty charakter tak ze względu na wielką liczbę winszujących, jak i sądząc według przemówień tam wygłoszonych. Prasa polska podkreśla, że u prezydenta zjawił się cały Lwów, przedstawiciele wszystkich stanów społeczeństwa polskiego, wszystkich dawniejszych partyj, jednem słowem, wszyscy. Wszyscy zjawili się u prezydenta miasta, aby wyrazić mu wdzięczność za to, co w ciężkie czasy wojenne uczynił przez swój takt i rozum dla podtrzymania normalnego życia w mieście, że umiał zapobiedz wielkim nieszczęściom miastu grożącym, cierpiącym wskutek wypadków wojennych mieszkańcom niósł pomoc skuteczną i przyczynił się znacznie do ulżenia ich opłakanej doli. U prezydenta zjawili się obydwaj arcybiskupi polscy, ks. Bilczewski i ks. Teodorowicz, hr. Leon Piniński, hr. Henryk Badeni, prezydenci wyższych sądów krajowych z urzędnikami sądowymi, przedstawiciele świata dziennikarskiego, litera- przedstawciele świata dziennkarskiego, literackiego i artystycznego, Izby adwokackiej, Towarzystwa pedagogicznego, Rady miejskiej, „Strzelnicy“. Z przemówieniami zwrócili się do Rutowskiego: drugi burmistrz Dr Stahl, dyrektor Lewicki i Ohly. Rutowski odpowiedział mową wysoce patryotyczną na temat zasług miasta Lwowa i jego mieszczaństwa około Rzeczypospolitej polskiej w przeszłości i polskości na kresach wogóle. Lwowskie mieszczaństwo było zawsze sercem tego miasta, lwowskie mieszczaństwo pozostanie niem i w przyszłości. Po prezydencie przemawiało jeszcze wielu innych, między innymi p. Milski w mieniu dziennikarzy polskich i Dr Diamand w imieniu gminy żydowskiej. Potem odbyło się śniadanie na 300 osób.

## Były minister — plutonowym.

W 54-tym pułku piechoty w Ołomuńcu pełnił służbę były minister wojny w Marokku, Abd Allah el Kadi. Prawdziwe jego nazwisko brzmi Franciszek Czerny. W randze kaprala brał udział w bitwie pod Dęblinem, odznaczył się odwagą i awansował nap lutonowego. Otóż ten plutonowy austryackiej armii był w najrzeczywistrzem tego słowa znaczeniu ministrem wojny w Marokku.

Franciszek Czerny urodził się w małej wioszczynie na Morawach. Lektura dziejów Napoleona podniecila jego wyobrażnię i skłoniła go do szukania karyery na szerokim świecie. Pierwotnie nosił się z zamiarem wstąpienia do legii zagranicznej w Algierze. Porzucił jednak ten zamiar i wstąpił w służbę pewnego handlowego Towarzystwa okrętowego. Zaangażował się jako maszynista kompanii żeglugi „Navigazione di Sevilla“, co dało mu sposobność do odbywania dużych podróży i zapoznania się ze stosunkami, panującymi w Marokku. — Przebywał czas jakiś kolejno w Maladze, Gibraltarze, Casablanca, Algeziras. Po awanturniczych przygodach, zaciągnął się w r. 1910 do armii sułtana Mulaya Hafida jako porucznik. Mianowany wkrótce został komendantem artyleryi, zakupił od Kruppa działa, które dały się we znaki armii francuskicj. Podczas oblężenia Fezu odgrywał już rolę tak znaczną, iż pretendent do sułtanatu Mulay Lin powołał go na stanowisko ministra wojny. Na tem stanowisku miał Franciszek Czerny do rozporządzenia 60.000 armię. Następnie wzięty został do niewoli przez francuskiego jenerała Moniera, który go wywiózł do Tangeru i skazał na śmierć przez rozstrzelanie. Majątek Abd Allaha el-Kadi-Czernego, wynoszący już wtedy pół miliona franków, uległ konfiskacie. Czerny jednak, za którego głowę rząd francuski wyznaczył 10.000 franków nagrody, na energiczną interwencyę niemieckiego konsulatu

wydany został konsulatowi austro-węgierskiemu w Tangerze i jako popisowy, który się uchylił od powinności wojskowej, pod konwojem dwóch francuskich urzędników odstawiony został do Tryestu i następnie przeznaczony do 54 pułku piechoty w Ołomuńcu. Czerny ma zamiar ogłosić drukiem opis swych przygód i awanturniczej karyery. — Czerny uważany jest przez swych przełożonych za człowieka o wybitnem militarnem uzdolnieniu.

# KRONIKA.

**Kalendarzyk kościelny:** Dziś w Sobotę Zaślub. NMP. — Jutro w Niedzielę św. Tymoteusza

**Pogoda.** Dnia 22 stycznia termometr doszedł od — 2·3 do + 3·0 C. — barometr wachał się — Dnia 23 stycznia o godzinie 7 rano stan barometru 727·3 mm. termometru — 1·4 C. wiatr północny.

**Kalendarzyk astronomiczny:** Wschód słońca rozpocznie się jutro o godz. 7 min. 26 zachód przypada o godz. 4 min. 19 długość dnia godzin 8 minut 53.

**Kraków,** dnia 23 stycznia.

**Wyrok na szpiega.** Piotr Salikof, urodzony 29 czerwca 1897 w Warszawie i tam przynależny, uczeń gimnazyalny, rzym.-katol., używany przy rosyjskiem wojsku rzekomo do kancelaryjnych zajęć pisarskich, nie karany, wyrokiem c. k. Sądu obrony krajowej Komendy twierdzy w Krakowie, z dnia 15 stycznia b. r., G. K. 130—14 uznany został winnym zbrodni szpiegostwa popełnionej przez to, że z końcem miesiąca listopada, a początkiem grudnia ubiegłego roku, a więc w czasie wojennym, celem dostarczenia wiadomości nieprzyjacielowi szpiegował z Wieliczki fortyfikacyjne objekta, a w szczególności oddalenia i kierunek przeszkód drucianych twierdzy. Za tę zbrodnię powyższym prawomocnym wyrokiem skazanym został Salikof po myśli § 322 w. ust. k., a przy zastosowaniu § 444 wojsk. procedury karnej, na karę 10-letniego ciężkiego więzienia.

**Tow. Biblioteki sł. prawa U. J.** zawiadamia, że sprzedaż skryptów do wszystkich egzaminów prawniczych odbywa się w środy i soboty od 10—11 przedpołudniem w sali posiedzeń senatu (Coll. Novum).

**Do czego prowadzą sprzeczki polityczne.** Spokojny dotychczas robotnik gazowni 34-letni Michał Bochenek prowadził codziennie ze swą żoną dysputy polityczne, w których jednakże zasadniczo różnili się w oryentacyach. Wczorajsza dyskusya przybrała jednak gwałtowniejszy charakter i podniecona sprzeczką żona, dla przekonania oponującego jej męża użyła oryginalnego argumentu... gorącego żelazka do prasowania. Bochenek otrzymawszy tylko dwie rany na głowie — musiał przyznać racyę małżonce, a sam zgłosił się do opatrzenia na Pogotowie ratunkowe, gdzie przyrzekł nie wdawać się więcej w sprzeczki ze swą wojowniczą żoną.

**Stow. katolickie „Praca“** odegra dnia 24 b. m. „Jasełka“ w Domu robotniczym ul. św. Tomasza l. 37, na dochód wdów i sierot po poległych członkach Stow. na polu walki.

IV. **Pogadanka ogrodnicza** odbędzie się w niedzielę dnia 24 stycznia br. o godz. 5 popoł. w sali wykładowej Instytutu Botanicznego przy ul. Lubicz 46, I. p. Na porządku dziennym referat prof. Dra M. Raciborskiego p. t. „Żądania ogrodnictwa polskiego wobec wojny“.

Goście, ogrodnicy i miłośnicy ogrodnictwa mile widziani.

**O składki członkowskie Czerwonego Krzyża.** Z dniem wczorajszym ukończono w tutejszej filii Czerwonego Krzyża wysyłkę kart do P. T. Członków Towarzystwa Czerwonego Krzyża, z przypomnieniem, że na rok 1915 należy wkładkę opłacić, jeżeli ktoś nadal w Towarzystwie tem jako członek pozostać pragnie. Ponieważ wielu członków wyjechało, ponieważ wielu członków wpisując się nie podało swych adresów, lub mieszkanie zmienili i tym prawdopodobnie kartek tych doręczyć nie będzie można, ponieważ wreszcie przypuszcza Wydział, że i tacy się znajdą, którzy jeszcze do Towarzystwa nie należąc, po przeczytaniu nieniejszego apelu do takowego, jako do tak zbożnych celów dążącego, należeć zechcą, przypomina podpisany Wydział społeczeństwu, że wkładki na rok 1915 po 4 (cztery) kor. od osoby na rok przyjmuje się w biurze Wydziału urzędującem w gmachu Magistratu, ul. Poselska l. 10, w Urzędzie Zdrowia w godzinach urzędowych, tj. od godziny 10—12 przed południem i od 5—7 popołudniu.

**Potanienie ryb zatorskich.** Otrzymujemy zawiadomienie z Towarzystwa rybackiego, że z dniem dzisiejszym została obniżoną cena karpi zatorskich o 20 hal. na 1 kg., czyli po 2.40 K za 1 kg.

Ryby te sprzedaje się jak dotychczas codziennie w gmachu Towarzystwa rolniczego przy pl. Szczepańskim.

## Kronika zamiejscowa

**Los polskich żołnierzy.** „Lodzer Ztg“ pisze: Obok oszańcowań zwisa się oderwany drut kolczasty, a przed nim leżą liczne ciała poległych żołnierzy. W pobliżu spoczywa ciało rosyjskiego żołnierza, Polaka. Umarł on w chwili, gdy się modlił, gdyż w jego rękach znajdował się jeszcze różaniec, a obok niego leży medalik z Matką Boską. Niedaleko legło do snu wiecznego ciało niemieckiego żołnierza, również Polaka. Tego trafiła kula w chwili, gdy pisał list do swego ojca. Właśnie na list położył datę i począł pisać: „Kochany Ojcze! Jestem zdrów“. Tak giną obok siebie Polacy, zarówno w szeregach rosyjskich, jak niemieckich.

**Bochnia.** (Rekonstrukcya dróg). Kilkakrotne przemarsze wojsk tam i z powrotem, a w szczególności niezliczonego trenu i licznych armat doprowadziły u nas publiczne drogi do takiego stanu, że prawie niemożliwe były do zwyczajnego użytku. Na państwowych drogach było miejscami takie błoto, że niktby nie powiedział, iż jest to gościniec rządowy, albo tak głębokie powybijane doły, że idące nocą konie utykały, padały i jeźdźców zrzucały.

Dziś wszystkie te drogi doprowadzone do stanu normalnego, a nawet takiego, że mogą rywalizować z drogami zachodniej Europy. Od pięciu tygodni wre na nich gorączkowa praca. Kilkaset robotników, między nimi pokaźna liczba pospolitaków, zgarnuje błoto — kilkadziesiąt furmanek je wywozi, inne furmanki dowożą szuter, którym doły się zasypuje i cały gościniec wyrównuje.

Zasługą to tutejszego oddziału technicznego Starostwa, a w szczególności starszego inżyniera p. Woroszczyńskiego i inżyniera p. Fiszera, którzy po całych dniach roboty dozorują i umieją u dotychczasowych władz wykołatać, że pociągami kolejowymi dostawione zostały do Bochni setki wozów szutru.

Dziś i miasteczko nasze na zewnątrz czyściutkie. Oby tylko Magistrat przypilnował mieszkańców, bo wprowadzony na chodnikach i drogach porządek był nadal utrzymywanym.

**Z Zakopanego.** Po okresie chlapaniny powróciła znowu zima piękna i mroźna. Od dni paru Zakopane otulone w śnieżystą biel, wygląda przecudnie. Ruch w Zakopanem nie zbyt żywy co prawda, pozostał niezmieniony. Projektowane wysiedlenie Królewiaków dzięki życzliwości starosty i klimatyki prawdopodobnie zostanie zniesione. Wystawa karykatur Sichulskiego za dni parę zostanie otwartą w lokalu Karpowicza. Teatr „Zjednoczonych artystów scen polskich“ nie ustaje w pracy i uracza nas ustawicznie zajmującemi premierami. Staraniem jego w niedzielę najbliższą mieć będziemy piękny obchód rocznicy 1863 r. Dochód cały przeznaczył dyr. Baranowski na rzecz głodnych Zakopanego.

**Położenie przemysłu w Galicyi.** W „Dzienniku Poznańskim“ czytamy: „Słowo Polskie“ zamieszcza wywiad z dyrektorem galicyjskiego Banku dla Przemysłu, Chederowskim, o położeniu przemysłu w Galicyi. Według słów Chederowskiego produkcya przemysłu galicyjskiego dochodzi do 600 milionów koron. W roku 1914 bodaj doszła ona do połowy tej sumy. Aczkolwiek zastój rozpoczął się dopiero w sierpniu, trzeba jednak mieć na względzie, że produkcya przemysłowa Galicyi głównie odbywa się w drugiej połowie roku i że Podkarpacie wciąż jest widownią, walk nieustannych. Nie dobywano nafty, soli, ziemnego wosku i węgla. Przestały prace fabryki maszyn i inne żelazne przedsiębiorstwa. Ustał też przemysł drzewny, stanowiący olbrzymią część przemysłu galicyjskiego, a to znowu jest przyczyną zastoju w fabrykach zapałek, celulozy, parkietów i t. p. Świetnie prosperujące w latach ostatnich fabryki papieru i przedsiębiostwa tkackie stanęły. To samo można powiedzieć o przemyśle chemicznym, pozbawionym surowca. Daleko większe szkody poniósł przemysł gospodarczy: stanęły młyny, cukrownie, gorzelnie, browary, fabryki tytoniu i t. d. Cukrownia w Chodorowie mogłaby swobodnie pracować, gdyby był węgiel. Galicya wskutek zastoju jednej tej cukrowni traci około 6 milionów koron. Bank Przemysłowy energicznie **popiera wszelkie przemysłowe** przedsiębiorstwa we Lwowie, które nieomal wszystkie są w ruchu. — Z fabryk prowincyonalnych pracuje dotychczas przy pomocy Banku Przemysłowego jedna fabryka papieru w Sasowie. We Lwowie od czasu okupacyi wypłacono robotnikom przedsiębiorstw puszczonych w ruch około 300.000 rubli. Magistratowi miasta Lwowa Bank Przemysłowy na zakupno środków żywności dał 7,300.000 koron. Przy pomocy tego Banku nauczyciele otrzymali około 200.000 koron. Bank podobno nie przerywał swych czynności nawet w dzień okupacyi Lwowa.

**Wiadomości z Warszawy.** Na kursa przemysłowo-artystyczne zapisało się w Warszawie w nowej szkole przemysłowo-artystycznej przeszło 300 osób, z tego na pierwszy kurs 180 osób. Rozpoczęcie kursów opóźniło się dlatego, że większość słuchaczy przebywała w miejscowościach zajętych przez nieprzyjaciela. Amerykański ambasador, przebywający w Warszawie, zwrócił się do Centralnego Komitetu obywatelskiego, aby mu dostarczył informacyi o rozmiarach nędzy, powstałej wskutek operacyj wojennych. Komitet informacyi tych mu udzielił. Centralny Komitet stworzył 5 ambulansowych oddziałów sanitarnych dla zwalczania epidemii w Polsce. Teraz liczbę ich powiększono ze względu na szerzące się w kraju epidemie. Szczególną uwagę poświęca się stanowi zdrowotnemu w Kielcach, Żyrardowie i w Błoniu. W r. 1914 było w Warszawie 76 wypadków zatrucia denaturowanym spirytusem.

**W sprawie wysyłki pełnomocnictw do Galicyi.** Lwowska Izba handlowa i przemysłowa komunikuje, że doszły ją prywatne wiadomości, iż w okupowanych przez wojska rosyjskie okręgach Galicyi o ile właściciele majątków nieruchomych i przedsiębiorstw są chwilowo nieobecni, ustanawia się kuratorów względnie zarządców przymusowych, którzy prowadzą zarząd majątku i zastępują nieobecnych wobec władz. Wedle tych informacyj zachodziłaby tedy potrzeba ustanowienia własnych pełnomocników. Dla ułatwienia interesentom ustanowienia pełnomocników w tym względzie lwowska Izba handlowa i przemysłowa podjęła się na własny koszt wysyłki odnośnych pełnomocnictw specyalnym kuryerem do państwa neutralnego, skąd będą dalej wysłane do Galicyi. W tym celu należy nadesłać Izbie pełnomocnictwo i kwotę 1 K w gotówce na opłatę pocztową z państwa neutr. do Galicyi, a to do 20 bm. Jakiejkolwiek odpowiedzialności Izba handlowa i przemysłowa z uwagi na obecne stosunki nie przyjmuje. Zdaniem jednych prawników wystarczy na pełnomocnictwie podpis pełnomocodawcy oraz dwóch świadkow, zdaniem innych prawników podpis winienby być legalizowany przez notaryusza, następnie przez wiedeński sąd krajowy, w dalszym ciągu przez ministerstwo spraw zagranicznych a wreszcie przez konsulat hiszpański.

**Kursa i ceny.** „Kuryer Warszawski“ z dnia 2-go bm. donosi: Wczorajszy dzień pierwszy w nowym roku: pomiędzy dwoma dniami świąt a w dodatku sobotni — nie był przyjazny dla transakcyi. Obroty więc były minimalne chociaż kursa pozostały niezmienione.

**Sejmy prowincyalne.** W miesiącu marcu zostały zwołane sejmy prowincyalne: dla Prus Wschodnich na 2 do Królewca, dla Prus Zachodnich na 23 do Gdańska, dla Śląska na 7 do Wrocławia, dla Pomorza na 10 do Szczucina.

**Korespondencye z jeńcami w Rosyi.** Jak wiadomo, duńskie Towarzyswo „Czerwonego Krzyża“ podjęło się bezinteresownego pośrednictwa w przesyłaniu listów do jeńców niemieckich i austryackich do Rosyi i na odwrót. List niezaklejony należy zaadresować do jeńca, włożyć do drugiej i napisać na niej adres: „An die Vermittelungstelle des Roten Kreuzes i Koppenhagen. Christian IX., Gad. Nr 51. List z Austro-Węgier do środkowej Rosyi jedzie około cztery tygodnie. Przesyłki pocztowe muszą iść aż do szwedzkiej stacyi Haparanda, wysuniętej najdalej na północ, a stąd odsyła się je wozem do najbliższej poczty finlandzkiej. Codziennie otrzymuje duński „Czerwony Krzyż“ kilkaset listów do jeńców w Rosyi. Każdy list odczytany dla zbadania treści. Jest to w interesie jeńców w Rosyi, ponieważ, o ile taki list zawiera coś, co władze rosyjskie uznają za niestosowne, zostaje zniszczony a natem cierpią jeńcy. Zarząd „Czerwonego Krzyża“ podaje do powszechnej wiadomości, że byłoby znacznem ułatwieniem, przyspieszającem ekspedycyę listów do jeńców, gdyby listy pisane były po niemiecku. Listy pisane po polsku i czesku tłumaczą zamieszkali w Kopenhadze Polacy i Czesi niema komu tłumaczyć listy węgierskie. Adres musi być bezwarunkowo wyraźnie napisany.

**Ilustrowane dzieje wojny z 1914 roku.** Według wiadomości podawanej obecnie w pismach niemieckich, poczęło wychodzić w Paryżu wydawnictwo pod powyższym tytułem i przynosi raz w tygodniu obok komunikatów urzędowych wszystkich sztabów wojennych, opisy i ryciny odnoszące się do obecnej wojny.

Wydawcą jest Gabryel Hanotaux, członek Akademii, znany historyk i były minister spraw zewnętrznych. Cena tygodniowego zeszytu wynosi 1 **frank.** Czy zawarte w tem wydawnictwie wiadomości odnośnie do wojny w Polsce będą zgodne z prawdą, należy wątpić, choćby ze względu na historyczną u Francuzów nieznajomość geografii. Bez względu jednak na to życzyć sobie należy, aby ze strony polskiej podobne wydawnictwo mogło powstać. Wobec akcyi ratunkowej, prowadzonej obecnie przez różne polskie i obce organizacye z tej i z tamtej strony linii bojowej wydawnictwo takie byłoby niejako zbiorem dokumentów i wskazówek, gdzie pomoc doraźna jest najgwałtowniej potrzebną.

Nie ulega też wątpliwości, że wydawnictwo takie byłoby w Polsce bardzo poczytne, co dla nakładcy nie będzie bez znaczenia.

**Amerykańska bawełna dla Niemiec.** Jak donosi „Frankf. Ztg“ pierwszy okręt amerykański z ładunkiem bawełny „Pathfinder“ odjechał z Galveston do Bremy.

**Rosyjska cenzura we Francyi.** Organ rosyjskiej socyal-demokracyi w Paryżu „Gołos“ został zakazany na życzenie rosyjskiego rządu.

**Mianowania Polaków w armii.** W pułkach kawaleryi zamianowani zostali rezerwowymi porucznikami, podporucznicy: Wojc. Biesiadecki z 4 p. uł., Agenor hr. Gołuchowski z 4 p. uł., Wojc. hr. Gołuchowski z 8 p. drag., Henr. Czech i Dr Karol hr. Romer z 10 p. drag., Dr Wojc. Jarzymowski z 12 p. uł. — W pułkach artyleryi polowej porucznikami w rezerwie podpor.: Jan Kwiatkowski z 3 p. dział pol., Ant. Malczewski z 10 dyw. artyl. konnej, Czesł. Mączyński z 29 p. dział pol., Aleks. Martynowicz z 10 p. haubic pol., Gust. Przychocki z 10 dywizyi art. konnej, Jul. Bilinkiewicz z 32 p. dział pol., Ferd. Kowalski z 1 p. dział pol., Jerzy Sobotka z 1 p. dział pol., Kazim. Jackowski i Karol Sobota z 31 p. dział pol., Stan. Porębski z 1 dyw. konnej art., Dr Hier. Jurczyński z 10 p. ciężkich haubic (znany adwokat krakowski i działacz społeczny). Podporucznikami rezerwy chorążowie: Miecz. Monne i Zygm. Korytowski z 32 p. dział pol., Michał Śliwiński z 1 dywizyi artyl. konnej, Tyt. Zbyszewski z 32 p. dział pol.

### Nekrologia.

Dnia 16 bm. umarł w Białej Górze pod Przementem śp. Adam Napieralski, ojciec wybitnego i zasłużonego działacza na Górnym Śląsku, Adama Napieralskiego z Bytomia. Redaktorowi Napieralskiemu przesyłamy z powodu bolesnej straty wyrazy szczerego współczucia.

W Milwaukee zmarł wybitny polsko-amerykański działacz red. **Józef Kruszka.** Pochodził on z Poznańskiego. W Milwaukee był redaktorem „Kuryera Polskiego“. Wśród kolonii polskiej rozwinął ożywioną działalność obywatelską: założył Sokół, którego przez długie lata był gorliwym prezesem; po wszystkich towarzystwach polskich wygłaszał odczyty. Dalej był gorliwym członkiem Związku Narodowego polskiego, a także przez przeciąg dwuch lat komisarzem tegoż Związku. Z jego inicyatywy powstało w Milwaukee Stowarzyszenie kupców i przemysłowców polskich, którego ś. p. Kruszka był troskliwym opiekunem i doradcą.

Na galicyjskim placu boju zginął pułkownik ułanów śp. **Władysław Jagielski.** Wielkopolanin, liczący lat czterdzieści i kilka. Urodził się w Gostyniu, gdzie ojciec jego śp. Ludwik Jagielski, były naczelny redaktor „Dziennika Poznańskiego“ miał skład żelaza. Śp. Władysław Jagielski po ukończeniu gimnazyum słuchał inżynieryi w politechnice w Charlottenburgu oraz prawa na wszechnicy w Berlinie, następnie wstąpił do armii austryackiej, w której zwrócił na siebie uwagę przełożonych swemi zdolnościami i doszedł do rangi pułkownika ułanów. Przedłożona austryackiemu sztabowi generalnemu praca o „kampanii zimowej Austyi przeciw Rosyi, z uwzględnieniem rzek“ zyskała ogólną pochwałę. Napisał również powieść historyczną dla ludu p. t. „Pułk czwarty“, którą ogłosił „Wielkopolanin“. Śp. Władysław Jagielski osierocił żonę i kilkoro dzieci.

### REPERTUAR TEATRU MIEJSKIEGO w Krakowie.

Sobota. „Oj mężczyźni, mężczyźni“, komedya w 4 aktach K. Zalewskiego.

Niedziela popołudniu. „Debiut mojej siostry“.

Niedziela wieczór. Ku uczczeniu 52 rocznicy powstania styczniowego „Kościuszko pod Racławicami“.

Poniedziałek. KONCERT na dochód Czerwonego Krzyża, pod protektoratem Ekscel. JW. Pani Kukowej.

Wtorek. „Oj mężczyźni, mężczyźni“.

Środa. „Na łeb, na szyję!“

Czwartek. „Oj mężczyźni, mężczyźni“.

## Za rabunki wojenne.

Niestety liczba oskarżonych i karanych za kradzieże i rabunki wojenne nie maleje, a owszem obejmujące funkcye posterunki żandarmeryi dostawiają do aresztów tutejszego sądu coraz to nowych włościan i mieszkańców gmin, nawiedzonych przez najazd rosyjski. Śledztwo przeciw nim i rozprawy sądowe proste są, bo oskarżonych wskazują poszkodowani lub sąsiedzi, a skradzione przedmioty trzymane bez ukrycia w ich mieszkaniach, dostarczają materyału dowodowego. Winni zresztą przeważnie nie zapierają się swej winy, przyznając się do niej otwarcie, jako do działania bez myśli za popędem jakiegoś złego podszeptu i przykładu. Wystarczy w jakiejś wsi jedna parszywa owca, by uczciwych i spokojnych wieśniaków pociągnąć do kradzieży i rabunku. Wypadki te, to jedna z najsmutniejszych stron wojny, która zwykle pokazuje się jak piana na fali chaosu wojennego. Sądy nasze kierują się w danych wypadkach całą sprawiedliwością, ale też i surowością, mającą na celu zapobieżenie szerzeniu się we wsiach naszych tej strasznej zarazy moralnej.

W ostatnich dniach trybunał sądu kraj. karnego skazał na 6 miesięcy ciężkiego więzienia następujących włościan z Borowej pow. mielecki, oskarżonych o kradzieże w czasie pierwszej inwazyi Rosyan w tych stronach. Są to: Tomasz Fanik, Wawrzyniec Skop, Julia Ćwikowa, Karolina Kiliamowa, Jan Borowiec, Jan Jarosz i Bazyli Słobodzian.

Wczoraj znów trybunał kraj. sądu karnego, pod przewodnictwem st. radcy Frenza, rozpatrywał podobne sprawy, w których skazani zostali: Kazimierz Krzywdziak na 7 miesięcy ciężkiego więzienia, Wojciech Krzywdziak, Jan Lagowski, Mateusz Bartosz i Karol Seńko wszyscy na 6 miesięcy ciężkiego więzienia. Zrabowali oni dwór p. Kazimierza Podladowskiego w Głębokiej, zabierając z niego konie, zboże, pługi i różne domowe i gospodarskie sprzęty. Oskarżony wspólnie z nimi Kazimierz Lagowski został uwolniony.

Następnie włościanka z Wyciąż Katarzyna Dziurowa skazana została na 6 miesięcy ciężkiego więzienia za kradzieże w sklepie Karoliny Fuchsowej.

Na wczorajszych rozprawach oskarżał obwinionych prokurator Dr Wacławowicz.

W dalszych rozprawach odroczono postępowanie sądowe przeciw trzem włościanom i jednej włościance z Lasu Koszelnickiego.

Dnia 30 b. m. odbędą się dalsze rozprawy o rabunki wojenne przeciw dziesięciu włościanom z Czulic pod Krakowem.

## Walki w Galicyi.

**Budapeszt,** 23 stycznia.

„Az Est“ donosi: Rosyjskie dzienniki stwierdzają, że austryackie armie w Galicyi walczą dzielnie i ze skutkiem. Biuletyn rosyjski z 18 stycznia podnosi, że **rosyjskie wojska na południe od Radłowa musiały się cofnąć z powodu morderczego działania austryackiej artyleryi.**

**Budapeszt,** 23 stycznia.

„Magyar Orszag“ donosi: Jeńcy rosyjscy opowiadają, że wojsko rosyjskie **rozpoczęło opróżniać poszczególne stanowiska w Galicyi Wschodniej.**

Ranni Rosyanie cierpią wiele z powodu złych urządzeń sanitarnych. Nim dostaną się do Rosyi, upływa 8—10 dni. W Galicyi Wschodniej pada śnieg.

## Bomby na Warszawę.

**Berlin,** 23 stycznia.

„Taegl. Rundschau“ donosi: **Nad Warszawą zjawili się w ostatnim tygodniu pięciokrotnie niemieccy lotnicy. Dwóch rzuciło bomby.**

## Walki w Królestwie Polskiem.

Według cytowanych przez „Berl. Tagbl.“ petersburskich wiadomości, odbyły się dnia 17 i 18 b. m. w pobliżu wsi Konopka i Radzanów znaczniejsze walki, w których wzięła udział zwłaszcza niemiecka ciężka artylerya. W Bieżuniu zajmują Niemcy znakomicie ufortyfikowane pozycye. Dnia 17 stycznia rosyjskie stanowiska na lewym brzegu Bzury ucierpiały ogromnie od ognia niemieckiej artyleryi.

## Zmiana w rosyjskim sztabie.

**Wiedeń,** 23 stycznia.

Przez Berno donosi „Reichspost“: Oddział wielkiego sztabu rosyjskiej armii polowej, który zajmował się praktycznem przeprowadzeniem wojskowych operacyj, został usamodzielniony gen. Daniłow, otrzymał tytuł dyrektora wojskowych operacyj: Sytuacya na terenie wojny zdaje się zatem tak układać, że zamiast Wielkiego Księcia Mikołaja, dyrektor Daniłow będzie podsunięty jako zbawca lub kozieł ofiarny. — **Dymisya Wielkiego Księcia** — zdaje się — **nastąpi wkrótce.**

## Stosunki rumuńsko-bułgarskie.

Gazeta bułgarska „Mir“ drukuje wywiad korespondenta sewgo z byłym rumuńskim ministrem wojny Filipescu. W rozmowie z korespondentem oświadczył Filipescu, że stanowczo jest zatem, aby Rumunia wmieszała się do wojny. Co się tyczy pertraktacyi, mających na celu doprowadzenie do ugody rumuńsko-bułgarskiej, to on osobiście jest za taką ugodą, ale tylko pod warunkiem, jeśli Bułgarya nie będzie żądała zbyt wiele i zadowoli się oddaniem jej tylko Dobrudży i miasta Bałczyku, pod warunkiem dalej, że Bułgarya pogodzi się z Grecyą i Serbią i nie będzieo od tych państw żądała zbyt wielkich ofiar. Jedynie na podstawie takich warunków możliwą jest ugoda bułgarsko-rumuńska. O ugodzie rumuńsko-bułgarsko-włoskiej, której głównem zadaniem byłoby dopiero po ukończeniu wojny zabezpieczenie interesów tych trzech państw, wyraził się dyplomata humuński w sposób następujący: „Do takiej umowy nigdy nie dojdzie. Umowę taką dałoby się urzeczywistnić tylko w celu wspólnej przyszłej akcyi politycznej lub militarnej, nie jednak w celu jakiejkolwiek spekulacyi ekonomicznej“. Wywody swe zakończył Filipescu następującemi charakterystycznemi słowy: „Jeśli z powodu trudności, czynionych przez Bułgaryę, zgoda na Bałkanie nie dojdzie do skutku, natenczas tem gorzej dla Bułgaryi; Rumuni bowiem mogą iść sami na wojnę, bez Bułgaryi, a jeśli potrzeba, to nawet i przeciw Bułgaryi. Kto nie jest z nami, ten przeciw nam“.

## Francya chciała zawrzeć pokój?

**Kolonia,** 23 stycznia.

„Koeln. Ztg“ podaje z Hiszpanii wiadomość, której wiarygodności oczywiście stwierdzić nie można. A mianowicie we wrześniu miała Francya za pośrednictwem dyplomaty jakiegoś neutralnego państwa proponować pokój Niemcom. Dyplomata ów zdradził plan Anglii. Wówczas przyjechał do Paryża lord Kitchener i zagroził, że w razie zawarcia osobnego pokoju narazi się Francya na ostrzeliwanie swych portów przez okręty angielskie. Pod takim naciskiem Francya zdecydowała się prowadzić wojnę dalej.

## Biuletyn turecki.

**Konstantynopol,** 23 stycznia.

Główna kwatera donosi:

**Rosyjskie główne siły wojenne, o których niepowodzeniu przy usiłowanem oskrzydleniu naszego lewego skrzydła już doniesiono, cofają się teraz przed naszą ofenzywą. Wojska nasze ścigają je.**

**Dnia 21 stycznia usiłowało wojsko angielskie złożone z wojsk należących do trzech klas wykonać atak na nasze pozycye koło Korne pod ochroną trzech kanonierek, zostały jednakże zupełnie pobite i zmuszone do odwrotu po poniesieniu ciężkich strat. Nasze straty są nieznaczne.**

## Angielskie finanse

Dochody angielskiego urzędu skarbowego wynosiły w drugiej połowie bieżącego miesiąca 6,623 tysięcy funtów (1 funt — 24 koron), co wobec roku poprzedniego oznacza podwyżkę o 1,338 tysięcy funtów. — Rozchody jednak wynosiły aż 15,611 funtów, a podwyżka wobec roku poprzedniego dochodzi do 11,900 tysięcy funtów.

## Centralny Sekretaryat opieki moralnej dla wychodźców z Galicyi w Wiedniu.

W dniu 7 b. m. za inicyatywą J. E. Najprzew. Księcia Biskupa Sapiehy zawiązał się w Wiednu Centralny Sekretaryat opieki moralnej nad wychodźcami z Galicyi. Zadaniem Sekretaryatu jest w pierwszym rzędzie udzielanie wychodźcom opieki religijno-moralnej, a następnie służenie pomocą i porada we wszystkich sprawach tyczących się życia wychodźców na obczyźnie. Komitet działalnośią swoją obejmuje wszystkie prowincye Austro-Węgier, w których przebywają wychodźcy z Galicyi. — W ciągu krótkiej swej działalności zdołał Sekretaryat wysłać do różnych miejscowości Austryi kilkunastu księży, celem spełniania pieczy duszpasterskiej nad wychodźcami oraz zaopiekował się kilkudziesięciu rodzinami, broniąc ich przed wyzyskiem. Na czele Sekretaryatu stoi JWP. prof. Dr Antoni Górski, w skład tegoż wchodzą JE. Adam Jędrzejowicz, ks. kanonik Wiktor Bilski i posłowie: p. Kędzior Andrzej i p. Starowiejski Stanisław.

Wychodźcy zechcą we własnym interesie zwracać się we wszelkich sprawach do biura Sekretaryatu pod adresem: Ks. Kazimierz Lagosz, Wien VII., Lerchenfelderstrasse 7.

### Pogłoski o dymisyi hr. Stürgkha.

**Wiedeń.** (Tel. pryw.) Od kilkunastu dni utrzymują się i nawet znajdują wyraz w prasie pogłoski **o bliskiej dymisyi prezydenta ministrów hr. Stürgkha.** Pogłoski te podało nawet Biuro korespondencyjne dziennikom zagrzebskim. **Przyczyną ustąpienia ma być choroba oczu, na którą hr. Stürgkh cierpi od dłuższego czasu** i która już raz zmusiła go do wzięcia dłuższego urlopu. Wczorajsza „Arbeiter Ztg“ notując tę wiadomość, przypuszcza, że się potwierdzi.

### O złagodzenie cenzury.

**Wiedeń.** (Tel. pryw.) Prezydyum „Towarzystwa Przemysłowego“ w Wiedniu wręczyło hr. Stürgkhowi memoryał domagający się złagodzenia i ujednostajnienia w państwie cenzury prasowej.

### Rekrutacya w Irlandyi.

**Berlin,** 23 stycznia.

„Voss. Ztg“ donosi: Półurzędowo podaje się, że **liczba ochotników irlandzkich w wojsku angielskiem wynosi 115.000.** Na pewno jednak można przypuścić, że nie przenosi 30.000. Rekrutacya w Anglii zakończyła się zatem fiaskiem.

### Rosyjskie posiłki.

**Berno.** (Tel. pryw.) Rosyjskie pisma donoszą, że komenda rosyjska wysłała 800.000 żołnierzy z rezerw na front.

### Los Tsingtau.

**Sztokholm.** (Tel. pryw.) „Now. Wremia“ donosi, że rząd rosyjski zgodził się na trwałe obsadzenie Tsingtau przez Japonię.

## Nadesłane.

# „GŁOS NARODU“

## Na prowincyi nabywać można w następujących miejscowościach

**Bautsch** (Morawy) — Czermin Bruno.
**Biała** — Fr. Schmalholz.
**Bogumin**-Dworzec — K. Schmeizer.
**Czarny Dunajec** — H. Walicka.
**Cieszyn** ul. Stefanii — Księgarnia „Stella“.
„ ul. Jahna „Dom Narodowy“ — K. Kotasówna.
**Dziedzice**-Dworzec — Kar. Schmelzer.
**Dziedzice** Sp. spożyw. — Gaj J.
**Freudenthal** (Sląsk austr.) — Thiel J. M.
**Frydek** — Oreł Fr. i Synowie.
**Insbruk** Erlerstr. 3. — F. Kaltschmid.
**Jordanów** — Białoński J.
**Kalwarya** gł. trafika — Banaś.
**K[illegible]** — T. Byrski.
**K[illegible]szowice** — Kółko roln. St. Polaczek.
**K[illegible]** — A. Bier.
„ — Maks Pipersberg.
**Maków** — E. Glatman.
**Milówka** — Franciszek Knopp.
**Ml. Boleslav** (Czechy) — Nesnera Pavel.
**Mor. Ostrawa** — Pospisil, księg. lud.
„ „ — Adolf Perout.
**Mszana Dolna** — J. Witkowska.
**Nowa Góra** p. Krzeszowice — Teodor Lasoń.
**Nowy Targ** — H. Teichner.
„ „ — B. Massatsch.
**Opawa** Johannsgasse 2. — Anna Brzeska.
**Orłowa** Śląsk austr. — J. Nowak.
**Oświęcim** — Księg. kolejowa.
**Pribor** — Busek Z. drive Alois Busek.
**Priwoz** k. Mor. Ostrawy — K. Müller.
„ „ „ „ — J. Kociel.
„ „ „ „ — K. Schmelzer.
**Rabka** — L. W. Moskalski.
**Skawina** — Zapałowicz J., portyer kolej.
**Skoczów** Śl. austr. — Józef Kobiela.
**Sucha** — Księgarnia kolejowa.
„ — Edward Krupka.
„ — Ignacy Porzycki.
**Szczakowa** — Folga J.
**Szczawnica** — S. Semmel.
**Wadowice** — Księg. Fr. Foltina.
**Wiedeń** II. dworz. kol. półn. — K. Schmelzer
**Wieliczka** — Rusecki.
„ — Mandziejowa N.
**Zakopane** — Księg. kolejowa.
„ — Fr. Głuszek.
„ — Księg. L. Zwolińskiego.
„ — „ Podhalańska.
„ — P. Petecki.
**Żywiec** — Księg. P. Bielewicza.





# Wiadomości o zaginionych.

Ogłoszenia o zaginionych umieszczamy w tym dziale za opłatą 1 K. za jeden raz. Należytość należy nadesłać z góry.

### Gustaw Gruszka

z Tarnowa, powróciwszy z Serbii, znajduje się obecnie w Pradze, klin. Dra Prof. Kukuli Nr 24 i poszukuje swego ojca Franciszka, braci Stanisława i Michała i narzeczonej Anieli Szostak z Tuchowa, pochodzącej ze wsi Kozłów. — Łaskawe wiadomości uprasza pod powyż. adresem.

### Michał Jaworski

kierownik szkoły lud w Harcie górnej pow. Brzozów, obecnie ranny w szpitalu w Neudek, Czechy, poszukuje swojej żony Michaliny, nauczyc. z Harty górnej z synem Zdzisławem. Łaskawe wiadomości uprasza pod powyższym adresem.

### Stanisław Cebula

poszukuje swojej żony Katarzyny i bratanicy Zofii Cebulówny. Ktoby cośkolwiek o nich wiedział, raczy je łaskawie o mnie zawiadomić lub mnie da znać pod adresem: Stanisław Cebula, Eisenbahn-Sicher. Abt. Krynica-Zdrój.

### Poszukiwani:

pp. Kowalscy z Lanczyna, Winiarscy ze Stanisławowa, Skałkowie i Kuziejowie z Kotowania, Pietrzakowie i p. Włodz. Czajka z Wykot, Józef Sochański z Miżyńca, WKs. Andrzej Nycz z Beska, pp. Czajkowscy, Wrzesiowie, Krzyżanowscy, p. Stanisław Cwenar ze Sambora, Kazimierz Paszyński, jedn. och. 32 pp. obrony krajowej. Nadto wszystkich Samborzan uprasza się o wieści o Samborze i t. p. pod adresem: Feldpost, Einj. Freiw. Jan Popowicz, Bruck a d. Mur, — Steiermark, Wiener strasse 37.

### Tadeusz Szumański

naucz. z Krukienic p. Mościska, poszukuje żony Stanisławy ze synkiem. — Listy i pieniądze złożyłem dla żony u p. Róży Sonnenstrahl — Wiedeń XV. Dingelstädtergasse 24, I p. 10.

### Józef i Stanisław Eiwert

ranni żołnierze w Rekonvaleszentenheim w Wiedniu XIV. Selzergasse Nr. 19. sala Nr. 40, poszukują swych żon Maryi i Anny z dziećmi Romanem, Heleną, Leopoldem i Karolem, — którzy po opuszczeniu Lwowa mieli wyjechać w stronę Wiednia. Łaskawe wiadomości upraszają pod powyższym adresem.

### Jan Gąsiorowski

z Borysławia poszukuje żony Erazminy z dziećmi, oraz Ks. Wojciecha Karasia i Ks. Adama Chlebińskiego. — Wiadomości uprasza pod adresem: Jan Gąsiorowski, k. k. Milit. Eisenbahn. Sicherungsabteilung. Krynica.

### P. Stefanię Bałtowską

żonę prof. gimn. proszę w imieniu męża o podanie obecnego adresu. Ks. Franciszek Kułak, Lipnik (Morawy) ul. Loncka 491.

### Jan Mycek

ranny, w Ver. Rekonv. Haus Graz, Münzgrabenstr. Dominikanerkloster, prosi o wiadomość o swojej żonie Katarzynie i rodzicach z Pierzchnego Jaślany pow. Mieleckiego. — Również inni ranni żołnierze z powiatu Mieleckiego, znajdujący się w tym samym szpitalu proszą o wiadomość o krewnych i znajomych.









# „GŁOS NARODU“ prenumerować i nabywać można w następujących trafikach i handlach:

Linia A-B, Główna Trafika.
Dominikańska, Schreiber.
Długa, Aleksandrowicz.
Floryańska, Zembrzycki.
Floryańska, Markowicz.
Św. Gertrudy 24, Blochowa.
Sw. Jana Piwarski.
Jagiellońska, Hupczyc.
Karmelicka, Korzeniowska.
„ Bracia Hildowie.
„ Aker.
„ Grudniewicz.
„ Hanusz.
Kopernika 2, Woźniczko.
Kiosk koło Teatru, Grudzińska.

Lubicz 2, Lamm & Kirsch.
Mikołajska, Alfus.
Sławkowska, Księgarnia Polska.
Sukiennice, Mańkowska.
Szczepańska, Hopcas i Salomonowa.
Szewska, Czapliński.
„ J. Siłuszyk.
„ Sarmacya.
Zwierzyniecka 25, Nikiel.
„ 15, Dzikowska.
Wiślna, Nikiel.

Agencye w Podgórzu:

Janicki w Rynku.
Poturalski w Rynku.

**Oraz w kioskach wody sodowej przy ulicy Szewskiej, na plantach przy Teatrze M[illegible]jskim (obok „Drzewa Wolności“), przy ul. Mikołajskiej, na plantach naprzeciw Poczty głównej i przy ul. Franciszkańskiej.**

Nakładem wydawnictwa „Głosu Narodu“ Sp. z ogr. odp. — Redaktor odpowiedzialny Jan Matyasik. — Drukarnia „Głosu Narodu“ w Krakowie.